Redakcja Tel. 138.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez zastrzeżenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XI. Nr. 233. Łódź, czwartek 22 sierpnia 1935 r.

WIELKA ODPOWIEDZIALNOŚĆ BALDWINA.

Historyczne posiedzenie ministrów Anglji

Dzisiaj rozstrzygają się losy pokoju i wojny

PARYŻ, 22. 8. — Cała prasa zwraca uwagę na Londyn, podkreślając znaczenie obrad dzisiejszego gabinetu angielskiego.

„Echo de Paris" pisze: Posiedzenie brytyjskiej rady ministrów ma znaczenie historyczne. Baldwin stoi wobec odpowiedzialności, której dorównywa jedynie odpowiedzialność, jaką bierze na siebie Mussolini. Zanim zostanie określone ostateczne stanowisko rządu angielskiego — pisze dziennik — premjer brytyjski powinien przypomnieć sobie, iż rząd jego powziął inicjatywę pogwałcenia traktatu wersalskiego, podpisując układ morski niemiecko - angielski. Jeżeli obecnie zamierza powołać się na pakt w całej jego rozciągłości, powinien również zapewnić, iż będzie on stosowany z tą samą surowością w stosunku do Niemiec. Interesy imperjum brytyjskiego są bezsprzecznie poważne w Abisynji, ale interesy brytyjskie w Europie są jeszcze poważniejsze. Zależy od nich istnienie Wielkiej Brytanji.

„Le Matin" podkreśla, iż członkowie rządu angielskiego są zupełnie zgodni w sprawie utrzymania stałej i jak najściślejszej współpracy francusko-angielskiej. W sprawie sankcyj

brak jednomyślności.

Znaczna część prasy uważa, iż stanowisko Londynu związane jest z polityką Stanów Zjednoczonych. Dzienniki omawiają spotkanie amerykańskiego charge d'affaires Athertona z sir Samuelem Hoare, podkreślając, że Roosevelt i jego doradcy chcą uniknąć mieszania się

do konfliktu włosko-abisyńskego.

—00—

Samoloty z czarnemi flagami

AMERYKA W ŻAŁOBIE.

Los Angelos, 22. 8. — Dzisiaj odbywa się pogrzeb Willey Posta i Willy Rogers. W całej Ameryce odbędą się uroczystości żałobne. Ponad miastami krążą samoloty z czarnemi flagami na znak żałoby.

—oOo—

Przewrót w Ekwadorze.

Prezydent republiki osadzony w więzieniu.

Londyn 22.8. W Ekwadorze wybuchła rewolucja przeciw reżimowi prezydenta Ibaneza.

Według nadeszłych tu wiadomości, prezydent Ibanez został przez powstańców aresztowany i wtrącony do więzienia. Rewolucja wybuchła na znak protestu przeciw proklamowaniu dyktatury przez Ibaneza, który poza tem rozwiązał kongres i nakazał aresztowanie wszystkich swoich przeciwników politycznych.

W odpowiedzi na to zebrało się stacjonowane w Quito wojsko na placu głównym i wyruszyło pod wodzą płk. Jagu... pod pałac prezydenta. Prezydent został natychmiast aresztowany wraz z świtą i w triumfalnym pochodzie przeprowadzony przez miasto do więzienia. Ponieważ tę rewolucję wojskowa popiera jawnie naczelne dowództwo armji, uważa się sytuację rządu za niezwykle groźną.

Dolar 5.25

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu ... w płaceniu 5,24, dolar złoty w żądaniu 9.08, w płaceniu 9.05: f. angielski w żądaniu 26,30 w płaceniu 26,20: rubel złoty w żądaniu 4,72, natomiast w płaceniu 4.70, marka niemiecka w żądaniu 1.77, w płaceniu 1.76, za 100 fr. franc. 35,00: w płaceniu 34.90.

Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5.24 i 5.23 funty angielskie po 26,13.

Katastrofa w kolei podziemnej w Berlinie.



W Berlinie zawaliła się budowa odcinka kolei podziemnej wpobliżu „Branderburger ..." przyczem kilkudziesięciu robotników zostało pogrzebanych zwałami ziemi.

Bezrobotny zastrzelił bratową.

KRWAWA KŁÓTNIA POD STRZECHĄ.

INOWROCŁAW, 22. 8. — Wstrząsająca tragedja rozegrała się we wsi Modliborzyce (pow. inowrocławski).

30-letni bezrobotny Kazimierz Wiechecki dokonał potwornego zabójstwa na osobie swej bratowej, 31-letniej Stanisławie Wiecheckiej.

Powód zabójstwa żony własnego brata pozostaje dotychczas niewytłumaczony, jednakże, według twierdzenia sąsiadów, w rodzinie tej zachodziły pewne nieporozumienia, przyczem niejednokrotnie dochodziło

do ostrych starć,

a kłótnie powtarzały się prawie codziennie.

Krytycznego dnia mieszkańcy Modliborzyc zaalarmowani zostali wieścią, że Kazimierz Wiechecki zamordował żonę własnego brata.

Na miejsce wypadku zbiegli się wieśniacy, którzy spostrzegli leżącą na podłodze Stanisławę Wiechecką, dającą jeszcze słabe oznaki życia. W lewym jej boku widniała rana postrzałowa od kuli rewolwerowej.

Podczas kłótni Kazimierz Wiechecki strzelił do swej bratowej z pistoletu. Rana okazała się niebezpieczna. Ofiara bestjalskiej zbrodni zmarła w 2 godziny po zajściu. — Zabójcę policja aresztowała.

—00—

Po pożarze wystawy radjowej



Wystawa radjowa w Berlinie, której część stała się pastwą katastrofalnego pożaru.

PONOWNE WYBORY KANDYDATÓW

w okręgu pińskim.

PIŃSK 22.8. Okręgowa komisja wyborcza okręgu nr. 55 Pińsk na posiedzeniu odbytem dla zatwierdzenia listy kandydatów na posłów, postanowiła uznać ustaloną listę kandydatów za nieważną. Przyczyną unieważlenia są uchybienia formalne w przebiegu zgromadzenia. Nowe zgromadzenie okręgowe zbierze się ponownie 24 bm. o godz. 10 rano.

—00—

Porwanie panny młodej

przez byłego narzeczonego.

Grodno, 22 .8. — Niezwykłe zajście miało miejsce podczas uczty weselnej w osadzie Koraliszki, gm. ostrowskiej. Do domu Pietkiewicza Michała, który wydawał 21-letnią córkę Jadwigę zamąż za sąsiada Adamowicza Jana, wtargnęła grupa osobników, na czele z niejakim Piotrowiczem Zygmuntem, b. narzeczonym Pietkiewiczówny. Napastnicy

zdemolowali całe urządzenie domu, poniszczyli naczynia połamali stoły i powyrzucali zastawę na podwórko. Gdy biesiadnicy poczęli stawiać opór, napastnicy pobili 5 mężczyzn i 3 kobiety, których następnie wraz z mężem Pietkiewiczówny wrzucili do stawu, znajdującego się za domem. Staw na szczęście nie był głęboki tak, iż wszyscy z niego się wydostali. Młodą mężatkę porwał Piotrowicz i

uwiózł do swojej wsi.

Zaalarmowano policję, która zarządziła poszukiwanie za porwaną i za zaginionym mężem porwanej, Adamowiczem, który prawdopodobnie udał się na poszukiwanie porwanej żony.

—oOo—

DOPIERO DZISIAJ DYR. DOLANOWSKI

zwiedza roboty na rzeczkach Łódce i Bałutce.

ŁÓDŹ, 22 sierpnia. Dzisiejsze doniesienia niektórych łódzkich pism porannych, jakoby przybyły wczoraj do Łodzi dyrektor Funduszu Pracy Dolanowski, (zapowiedź przyjazdu podaliśmy we wczorajszym numerze Echa) zlustrował miejskie roboty inwestycyjne na terenie Łodzi finansowane przez Fundusz Pracy, konferował z prezydentem Głazkiem, a wreszcie wyjechał spowrotem do Warszawy, w całej rozciągłości nie odpowiadają faktom, bowiem dopiero dzisiaj o godzinie 9 rano b. min. Dolanowski, złożywszy wizytę wiceprezydentowi Kozłowskiemu, wyjechał wraz z nim i dyrektorem Jagiełło na lustrację wspomnianych prac.

Dyrektor Dolanowski przybył wczoraj do Łodzi około godziny 15-tej, wizytując łódzki oddział Funduszu Pracy w asyście dyrektora oddziału Jagiełły z którym spędził resztę dnia na omawianiu spraw organizacyjnych, dotyczących działalności oddziału w obrębie łódzkiego rejonu.

O godzinie 18 dyrektor Dolanowski przyjął delegację miejscowych związków zawodowych, którzy przedłożyli mu aktualne postulaty robotników sezonowych, dotyczące zasiłków zimowych, spraw zatrudnienia i najmu.

Z prezydentem Głazkiem min. Dolanowski nie mógł konferować ani czynić objazdów po robotach miejskich, bowiem od kilku dni do 26 bm. włącznie prezydent Głazek

bawi w Warszawie

w sprawach osobistych.

Dzisiaj właśnie dyr. Dolanowski zwiedza roboty regulacyjne na rzeczkach Łódce i Bałutce, budowę zbiornika wodnego na Budach Stokowskich i prawdopodobnie zlustruje budowę drogi Łódź — Łagiewniki, która również prowadzona jest z pomocą Funduszu Pracy.

Po zwiedzeniu prac inwestycyjnych Łodzi dyr. Dolanowski uda się zapewne na objazd robót prowadzonych przez Fundusz Pracy w obrębie województwa łódzkiego, a zatem powrót jego do Warszawy nie nastąpi wcześniej jak za dwa dni.

Cichy urlop Grety Garbo.

Szwedzi szanują spokój słynnej rodaczki.

SZTOKHOLM, 22 sierpnia. Od tej chwili, w której słynna aktorka stanęła na ziemi szwedzkiej, napawa się Greta Garbo rozkoszą

swobody i wypoczynku.

Nikt nie interesuje się szczegółami jej prywatnego życia. Szwedzi postanowili widocznie pozostawić ją w zupełnym spokoju. Widziano ją spacerującą swobodnie po ulicach Sztokholmu, lub w małych restauracyjkach. Greta Garbo odbyła szereg podróży po kraju automobilem w towarzystwie swych przyjaciół ks. i księżny Wachtmeister, a parę dni temu widziano ją w Vörmland, prowincji Gösta Berling.

Na krótko zatrzymała się w Munkfort, gdzie złożyła bukiet róż na grobie Fridolfa Rhudina, jednego z najwybitniejszych szwedzkich aktorów scenicznych i filmowych, który zmarł przed pół rokiem.

Nikt nie wie, dokąd zamierza się udać teraz i nikt ją o to nie pyta. Chociaż Szwedzi są bardzo zainteresowani pobytem i dumni ze swej sławnej rodaczki, szanują jej incognito i spokój, potrzebny do nabrania sił przed nową pracą, jaka ją czeka po powrocie do Hollywood.

—:o:—

Zahamowana podaż zboża?

Dziwne zjawisko na rynku.

Łódź, 22 sierpnia. — Ze sfer zajmujących się handlem zbożowym otrzymujemy wiadomość o nagłem zmniejszeniu się podaży zboża do minimum. Zwłaszcza w Łodzi zjawisko to wywołało powszechną uwagę i liczne komentarze. Prawdopodobną przyczyną tego zahamowania sprzedaży w obecnej chwili jest znaczna zwyżka cen bydła i nierogacizny i przerzucanie się rolników na tuczenie żywca, dającego lepsze widoki opłacalności.

Możliwe też, że odgrywa tu również rolę lepsza organizacja chaotycznej do niedawna sprzedaży zboża, Polska bowiem wielkiego nadmiaru zboża nigdy nie miała. Gdyby ten stan rzeczy utrzymał się przez czas dłuższy, możnaby mówić o zwrotnym punkcie w sytuacji rolnictwa.

—oOo—

Pościg za złodziejem przez ulice miasta.

Niebezpieczny opryszek w rękach policji.

Tomaszów Mazowiecki, 22. 8. — Na terenie powiatu Opoczyńskiego znanym był dobrze wytrawny złodziej Knap Stanisław zamieszkały pod Tomaszowem. Knapp mając na sumieniu liczne grzeszki ukrywał się stale przed okiem policji która znów ze swej strony czyniła wszystko, by dostać go w swoje ręce. W dniu onegdajszym Knapp przybył do Tomaszowa. Bezpośrednio po jego przybyciu do Tomaszowa miejscowy komisarjat P. P. otrzymał wiadomość, że Knapp przebywa w mieście i właśnie w tej chwili odpoczywa na ławce w alejach Marszałka Piłsudskiego. Gdy złodziej spostrzegł zbliżającego się od ulicy Krzyżowej w jego kierunku policjanta począł uciekać ulicą Marszałka Piłsudskiego w stronę ulicy Legjonów. Rozpoczęła się

szalona gonitwa.

Złodziej widząc, że jest ściganym wyciągnął rewolwer, używany w swoim czasie przez rosyjską kawalerję (Nagan) z którego zamierzał zrobić użytek, spostrzegłszy jednak, że policjanci już go doganiają i nie chcąc być schwytanym z rewolwerem w ręku porzucił go na terenie ogródków działkowych przy których wkrótce został schwytany. Złodziejowi na miejscu założono kajdanki.

Pościg za złodziejem przez ruchliwe ulice śródmieścia wywołał zrozumiałą sensację.

—oOo—

Za chęć wstąpienia do klasztoru

synowie zamordowali ojca.

Z Mikołajowa donoszą:

Zamordowany został w Rozdole, Mikołaj Szaran. Śledztwo wykazało, że Szaran ostatnio chorował i z tego powodu żona jego i synowie obchodzili się z nim wprost

po barbarzyńsku,

nie dając mu utrzymania, tak iż żyć musiał w skrajnej nędzy. Ostatnio Mikołaj Szaran postanowił sprzedać kawałek gruntu i rozpocząć życie klasztorne, a uzyskane ze sprzedaży pieniądze przeznaczyć na klasztor.

Zamiar ten, który miał być już w najbliższych dniach wykonany, wywołał w rodzinie nieszczęśliwca okropną burzę, tak że poczęli mu się nawet odgrażać za biciem. Aż nagle rozeszła się wiadomość że Mikołaj Szaran zmarł. Komisja sądowo-lekarska z Mikołajowa, po przeprowadzeniu sekcji zwłok stwierdziła u Szarana złamanie wszystkich prawie żeber i mostka, co wyraźnie wskazuje

na śmierć gwałtowną,

będącą następstwem licznych silnych urazów. Na skutek wyników sekcji aresztowano dwóch synów denata Mikołaja i Bronisława a dalsze dochodzenia są w toku.

—00—

Dwu bandytów skazano na 30 lat więzienia

za napad na kupców.

PIOTRKÓW, 22.8. W styczniu roku bieżącego dokonano na przejeżdżających kupców pod Rawą Mazowiecką napadu bandyckiego. Bandyci wówczas pod groźbą zabójstwa zrabowali kupcom posiadaną przez nich gotówkę w wysokości 700 zł.

Władze bezpieczeństwa z Rawy Mazowieckiej i z Tomaszowa przystąpiły do energicznych dochodzeń w kierunku wykrycia sprawców napadu. Wykrycie sprawców przypadło w udziale policji tomaszowskiej, która ustaliła, że byli nimi dwaj osobnicy: zamieszkały w Rawie Rywen Bogucki i mieszkaniec Tomaszowa, cygan Stanisław Kalinowski vel Bogusławski. Obaj osobnicy zostali ujęci i osadzeni w więzieniu. Sprawę ich w tych dniach rozpatrywał Sąd Okręgowy z Piotrkowa na sesji wyjazdowej w Rawie. Po rozprawie Sąd wydał wyrok na podstawie którego obaj bandyci za napad skazani zostali na 15 lat więzienia każdy.

Dalszy spadek konsumcji benzyny

Skutki demotoryzacji kraju.

ŁÓDŹ, 22.8. Postępująca demotoryzacja kraju odbija się dotkliwie na polskim przemyśle naftowym. W pierwszem półroczu rb. konsmcja benzyny na rynku wewnętrznym spadła w porównaniu z odpowiednim okresem roku ubiegłego o 4.166 tonn, osiągając poziom o 30 proc. niższy, aniżeli w pierwszym roku kryzysowym, tj. 1931. Spadek ten, związany niewątpliwie z demotoryzacją posiada tem silniejszą wymowę, że nawet konsumcja nafty wykazała w pierwszych sześciu miesiącach 1935 roku wzrost, nie mówiąc już o parafinie, czy asfalcie. Szczególnie ten ostatni produkt jest coraz bardziej poszukiwany w związku z akcją budowy dróg.

Cholera w Choroszczy?

NIEZWYKŁE OBJAWY CHOROBY.

Białystok, 22 sierpnia. Wczoraj rozeszły się w mieście pogłoski, iż w Choroszczy lekarz rejonowy rozpoznał u jednego z pacjentów wielce groźną chorobę zakaźną, a mianowicie — cholerę.

Równocześnie w szpitalu św. Rocha na wydziale chirurgicznym znalazła się pacjentka spod Choroszczy, u której zauważono silne objawy krwawej biegunki.

Jeden i drugi wypadek lotem błyskawicy rozeszła się po mieście i okolicy: cholera w Choroszczy, wywołując

zrozumiały popłoch.

Zaalarmowane wojewódzkie władze sanitarne wysłały natychmiast do Choroszczy kolumnę sanitarną z powiatowym lekarzem na czele, która po szczegółowem zbadaniu chorego orzekła, iż chory zapadł na ostry nieżyt jelit — chorobę z objawami bardzo podobnemi do cholery.

Chorą ze szpitala św. Rocha przeniesiono na oddział zakaźny i poddano szczegółowej obserwacji.

ŻYCIE ZGIERZA.

ZA MALOWANIE SCIAN..

W związku z nadchodzącemi wyborami do izb ustawodawczych Sejmu i Senatu, pojawiły się w Zgierzu pierwsze zwiast. wyborów: hasła opozycji przeciw nowej ordynacji wyborczej, wypisywane na murach i parkanach. Śledztwo jakie robiła w tej sprawie policja, doprowadziło do ujęcia „pisarzy" w osobach: Szulca Stanisława Barańskiego Wacława lat 17. Stanęli oni wczoraj przed sądem grodzkim przyznając się do zarzucanego im przestępstwa. Sąd skazał każdego z nich na 2 miesiące aresztu.

—00—

ŚLICZNY DZIEŃ.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź 22.8 Dzisiaj o godz. 9 rano temperatura w Łodzi wynosiła 19 stopni powyżej zera.

Ciśnienie barometryczne o tej samej porze wynosiło 759 milimetrów przy tendencji wzrostu.

W ciągu dnia pogodnie. Ciepło. Słabe wiatry lokalne.

Zdarzenia i wypadki.

(—) Wicepremjer Wielkiej Brytanji Mac Donald, który przybył do Londynu na nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów oświadczył przedstawicielom prasy, że sytuacja obecna jest tak samo poważna, jak w roku 1914 przed wybuchem wojny światowej.

(—) W Monachjum spłonął gmach konsulatu szwajcarskiego.

(—) Izby Rolnicze wystosowały do Min. Rolnictwa i Min. Skarbu prośbę o zarządzenie przez Ministerstwo Skarbu rocznej przerwy w płaceniu rat z tytułu ogłoszonej w ub. roku ustawy oddłużeniowej dla rolnictwa.

(—) W Poznaniu policja przeprowadziła likwidację Obozu Narodowo - Radykalnego.

(—) Polska w olimpjadzie szachowej utrzymuje się nadal na trzeciem miejscu.

(—) Premjer Sławek wypowiedział się przeciwko agitacji przedwyborczej.

(—) W całej Polsce 13 osób zrzekło się swych kandydatur na posłów. Na ich miejsce weszli zastępcy.

(—) Rada Ministrów uchwaliła wczoraj nadanie uniwersytetowi warszawskiemu nazwy: „Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego".

(—) Sufragan śląski J. E. ks. biskup Bromboszcz uległ wczoraj nieszczęśliwemu wypadkowi na probostwie w Mysłowicach. Schodząc ze schodów upadł on tak niefortunnie, iż doznał złamania dwóch żeber. Bezpośrednio po wypadku przewieziono go do szpitala w Mysłowicach.

(—) Wczoraj spłonęło pierwsze i drugie piętro fabryki Gampe i Albrecht przy ulicy Piotrkowskiej 210. Kilka oddziałów straży pracowało z wysiłkiem, walcząc z brakiem wody. Wreszcie ogień opanowano; parter i sąsiednią fabrykę Hoffrichtera ocalono. — Trzech strażaków zostało poparzonych. — Straty wynoszą około 300.000 złotych

(—) Wczoraj około godz. 19 przy zbiegu ulic Spacerowej i Zgierskiej w Radogoszczu, tramwaj idący ze Zgierza najechał na przejeżdżający wóz, należący do Pietruszki Jana, zamieszkałego w Radogoszczu przy ul. Paderewskiego 24.

Skutkiem zderzenia wóz został częściowo uszkodzony, a koń zabity. Właściciel, wyrzucony siłą zderzenia z wozu, uległ na szczęście tylko lekkim kontuzjom.

Młoda kobieta pod autem

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ, 22.8. Dzisiaj po godz. 8 rano przy zbiegu ulic Wólczańskiej i Andrzeja została najechana przez samochód, przechodząca przez jezdnię 23-letnia Wanda Szulc, zmieszkała przy ul. Andrzeja 33. Szulc odniosła szereg ran tłuczonych, unikając cięższych skutków przejechania.

Wezwane zaraz Pogotowie Miejskie przewiozło ofiarę wypadku do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

—00—

JAKIE ŚWIADCZENIA PRZYSŁUGUJĄ

w ubezpieczeniu emerytalnem pracowników umysłowych?

Warszawa, 28 sierpnia. — Dotychczas jeszcze szerokie warstwy pracowników umysłowych nie są dostatecznie uświadomione o uprawnieniach, jakie przysługują im z tytułu ubezpieczenia emerytalnego. Poniżej wyjaśniamy, jakie świadczenia emerytalne i w jakich warunkach przysługują ubezpieczonym pracownikom umysłowym.

Świadczenia emerytalne pracowników umysłowych dzielą się na: 1) rentowe świadczenia perjodyczne, t.j. renta inwalidzka, starcza, wdowy i wdowca oraz renta sieroca, 2) jednorazowe świadczenia pieniężne (odprawy, zasiłek pogrzebowy), 3) pomoc leczniczą.

I. Świadczenia rentowe wypłacane są pod warunkiem przebycia przez ubezpieczonego czasu wyczekiwania, ustalonego na 60 miesięcy składkowych (5 lat). Ustawa przewiduje tu dwa wyjątki:

a) jeśli ubezpieczony jest emeryt państwowy lub samorządowy, którego emerytura przekracza 15% przeciętnego ubezpieczonego wynagrodzenia, prawo do renty przysługuje takiemu ubezpieczonemu już po 12 miesiącach ubezpieczenia (w niższym wymiarze),

b) prawo do renty przysługuje ubezpieczonemu bez względu na okres trwania w ubezpieczeniu, jeżeli śmierć lub niezdolność do wykonywania zawodu nastąpiły wskutek wypadku w zatrudnieniu, lub wskutek choroby zawodowej, jeśli niezdolność ta trwa dłużej niż 4 tygodnie.

Okolicznościami uprawniającemi do uzyskania renty są: a) w stosunku do renty inwalidzkiej obniżenie się zdolności do wykonywania zawodu w stopniu powyżej 50 procent. b) w stosunku do renty starczej— u mężczyzn osiągnięcie 65 roku życia (lub 60 pod warunkiem przebycia 480 miesięcy składkowych), u kobiet zaś — osiągniecie 60 roku życia (lub 55 pod warunkiem przebycia 420 miesięcy składkowych). c) w stosunku do rent na rzecz członków rodziny-sierot, śmierć rencisty, lub śmierć ubezpieczonego, któremu w chwili śmierci przysługiwałoby prawo do renty, a nadto na rzecz wdów ich niezdolność do wykonywania zawodu.

Wymiar rent jest następujący:

Renta inwalidzka składa się z tzw. kwoty wzrostu renty. Kwota zasadnicza wynosi 40 proc. przeciętnego uposażenia z całego okresu ubezpieczenia, kwotę zaś wzrostu renty otrzymują ponad to ci, którzy byli ubezpieczeni dłużej niż 120 miesięcy (10 lat), przyczem kwota wzrostu wynosi 2 proc. za każde 12 miesięcy ubezpieczenia poczynając od 121-go miesiąca ubezpieczenia. Pobierającemu rentę inwalidzką należy się również dodatek na dzieci zasadniczo w wysokości 4 proc. przeciętnego wynagrodzenia za każde dziecko do 18 roku życia, zaś w wieku ponad 18 lat tylko wówczas, jeżeli dziecko jest od dzieciństwa ułomne, lub uczęszcza do szkół.

Wymiar renty starczej jest taki sam jak renty inwalidzkiej. Jeżeli pobierający rentę starczą zarobkuje, to w przypadku, gdy był on ubezpieczony krócej niż 30 lat, rentę zmniejsza mu się na czas zarobkowania o taką kwotę, o jaką renta, po jej dodaniu do zarobku, przewyższa przeciętnie wynagrodzenie, które było podstawą wymiaru renty.

Renta wdowia wynosi 3/5, renta sieroty niezupełnej 1/5, zupełnej—2/5 renty jaką miał ubezpieczony, lub do jakiej miałby prawo w chwili śmierci.

II. **Jednorazowa odprawa** przysługuje ubezpieczonemu, jeżeli w czasie ubezpieczenia, lub nie później, niż w ciągu 18 miesięcy po jego ustaniu trwale utracił zdolność do wykonywania zawodu, a nie ma prawa do renty spowodu braku 60 miesięcy składkowych. Powyższy okres 18 miesięcy przedłuża się o czas: a) udowodnion. choroby, jeżeli ubezpieczony nie miał w czasie choroby prawa do wynagrodzenia od pracodawcy. b) bezrobocia pod warunkiem zarejestrowania się i uzyskania przepisanych poświadczeń o niemożności znalezienia odpowiedniego zajęcia, c) służby wojskowej, niewoli.

Wymiar jednorazowej odprawy jest następujący: 1) do 5 miesięcy ubezpieczenia włącznie jednomiesięczne wynagrodzenie przeciętne, 2) do 11 miesięcy ubezp. — 2 miesięczne wynagrodzenie, 3) do 17 miesięcy — 3 mies. wynagrodzenie, 4) do 23 mies. 4 mies. wynagrodzenie, 5) do 29 mies. — 5 mies. wynagrodzenie. 6) do 35 mies. — mies. wynagrodzenie, 7) do 41 mies. — mies.wynagrodzenie, 8) do 47 mies. — mies. wynagrodzenie, 9) do 59 mies. — miesięczne wynagrodzenie.

Jednorazową odprawa dla wdowy ubezpieczonego wypłacana jest, jeżeli ubezpieczony zmarł w czasie ubezpieczenia, lub w ciągu 18 miesięcy po ustaniu ubezpieczenia z uwzględnieniem wyżej podanych wyjątków. Sierotom (jeżeli niema wdowy czy wdowca) przysługuje ta sama odprawa, co dla ubezpieczonego.

W braku wdowy i sierot jednorazową odprawę otrzymuje matka lub ojciec ubezpieczonego, jeżeli pozostawali wyłącznie lub przeważnie na utrzymaniu ubezpieczonego i nie mają niezbędnych środków trzymania. Jednorazowa odprawa dla matki lub ojca wynosi połowę kwoty jaka przypadłaby ubezpieczonemu, nie wyżej jednak niż miesięczną przeciętną płacę podstawową ubezpieczonego, stanowiącą podstawę wymiaru świadczeń.

Zasiłek pogrzebowy. Osoba, która nie mając prawa do świadczeń emerytalnych po zmarłym ubezpieczonym, udowodni, iż poniosła koszty pogrzebu ubezpieczonego — ma prawo do zasiłku pogrzebowego w wysokości faktycznych kosztów. Zasiłek ten jednak nie może przekroczyć jednomiesięcznej płacy podstawowej, stanowiącej podstawę wymiaru renty.

III. Pomoc lecznicza. Ubezpieczony niezależnie od prawa renty inwalidzkiej lub starczej ma prawo do pomocy leczniczej, o ile po upływie 26 tygodni choroby połączonej z niezdolnością do pracy jest nadal chory na tę samą chorobę. Nadto ubezpieczeni jak i pobierający świadczenia — mogą być poddani leczeniu celem zapobieżenia grożącej niezdolności ich do zarobkowania lub przywrócenia tej zdolności.

—00—

Serce matki zawsze przebaczy.

NAWRÓCENIE OJCOBÓJCZYNI.

Violetta Nozières chce wstąpić do klasztoru.

Paryż w sierpniu

Podczas słynnego procesu paryskiego ponurej zbrodniarki, Violetty Nozières, która otruła ojca i usiłowała otruć matkę, powszechny podziw budziła matka oskarżonej hartem ducha, z jakim nieugaganie potępiała córkę.

Bo też córka ta, zabrawszy jej męża, zbezcześciła równocześnie pamięć o nim, rzucając wobec ławy przysięgłych trybunału i całej, szczelnie wypełnionej publicznością sali ohydne oskarenie: ojciec zmuszał ją do utrzymywania z nim stosunków kazirodczych. Na pastwę tych wszystkich ludzi, bezceremonjalnie wdzierających się do cudzych dusz, chwytających w lot każde słowo, każde niedomówienie i przemilczenie, by rekonstruować w plugawych swych wyobraźniach sceny lubieżne spoza kotar alków sypialnych, rzuciła serce własne i serca swoich najbliższych, pozwoliła grzebać się w ich tajnikach ludziom obcym, obojętnym, wrogim...

Takich rzeczy się nie przebacza. Więc pani Nozières, która gotowa była serce zapomnieć zamach— nieudały— na własne swe życie, a nawet gwałtowną śmierć męża, na tę hańbę, chyba najgorszą, jaka może spotkać kobietę-matkę i żonę, nie wahała się odpowiedzieć straszliemi słowy:

— Przebaczę ci dopiero po twojej śmierci!.

A przecież nie wierzyła w zdrożne akty swego męża, całe oskarżenie Violetty uwaając za jakieś przewrotne kłamstwo, albo za potworny wytwór chorobliwej, zboczonej wyobraźni... I mimo to, a może właśnie dlatego, nieugaganie potępiała córkę, wyrzuciła ją— zdawało się —z serca i pamięci, nie chciała się wcale z nią widywać.

Violetta skazana została na dożywotnie więzienie i nagle... odmieniło się zupełnie serce matki. Zamknęła się w osamotnionym domu w Neuvysur-Loire, miejscowości, gdzie upłynęło jej całe dotychczasowe życie, i żyje już tylko pamięcią zmarłego męża i oderwanej od niej na zawsze występnej córki. W małym pokoiku, mieszczącym tylko najkonieczniejsze sprzęty, w pokoiku gorszym od więzienia, bo przez zabite na moc okiennice nie przenika doń nawet światło dzienne, nieszczęśliwa matka opłakuje

stratę dwóch istot,

które nadewszystko kochała. Wszędzie na ścianie fotografje tych dwojga: Violetta w białej sukience, idąca do pierwszej komunji, Violetta malutka, siedząca na kolanach ojca, Violetta z lalką. Violetta w kołysce, Violetta... Violetta. i równie liczne podobizny starego Nozières, od sakramentalnej poślubnej, poprzez liczne zdjęcia amatorskie, do makabrycznej urzędowej

fotografji pośmiertnej

W tym to pokoiku. nieszczęśliwa, młoda jeszcze stosunkowo i niebrzydka kobieta, spędza wszystkie swe samotne dnie i noce, myśląc.. myśląc bezustannie o tem, co było. Tam odwiedził ją jeden z dziennikarzy i nawet potrafił ja nakłonić do rozmowy.

Pani Nozières jest zupełnie złamana. Dawna jej niechęć do córki pierzchła i dziś w sercu matki pozostały tylko

miłość i tęsknota.

Wszystkie krzywdy są zapomniane wobec cierpienia jedynego dziecka. Wszystkie uczucia zamarły i żywe jest tylko jedno pragnienie: ratować Violettę, ratować ja od zwątpienia, od rozpaczy, od zatracenia człowieczeństwa!.

Pani Nozières może się co miesiąc widywać z swoją Violettą ale nie pozwala ją jej na to fundusze wyczerpane procesem i nerwy. Dwa razy była dotychczas w więzieniu i za każdym razem córka musiała ją pocieszać i uspokajać. Pozatem dość często korespondują z sobą.

Ostatnio Violetta objawiła chęć wstąpienia do klasztoru, gdyby jej— za dobre sprawowanie się i okazaną skruchę —darowano resztę kary. Marzeniem jej jest wstąpić do tego samego klasztoru, który

ma pieczę nad więźniarkami

Doznała od sióstr wiele dobroci, chce odwdzięczyć się w równy sposób innym nieszczęśliwym.

A matka? Ona chciałaby również w tym samym klasztorze spełniać jakieś funkcje pomocnicze może szyć, albo łatać bieliznę, byle być bliżej córki, byle ją widzieć choćby codziennie i nie rozłączać się już z nią aż do śmierci.

Czy spełni się to smutne marzenie tych dwóch kobiet, wrogich sobie niegdyś, a dziś zjednoczonych w bólu i rozpaczy?

Zabrzycki.

Miłostki Achmeda Zogu

przyczyną rewolucji w Albanji

Rewolucja w Albanji miała niezwykłą przyczynę. Oto król Zogu zaręczył się swego czasu z córką Beja Varlaczi. jednego z najbogatszych obywateli albańskich. Mając na widoku poślubienie jednej z księżniczek krwi królewskiej Zogu zerwał zaręczyny z córką Beja Varlaczi, czyniąc sobie z niego

nieubłaganego wroga.

Varlaczi zjednał sobie wielu zwolenników i postanowił wywołać rewolucję, zaczynając od zabicia króla. Zamach nie udał się dlatego, że w samochodzie królewskim jechał zamiast króla generał Gilardi, który poniósł śmierć od kul spiskowców.

Powstańcy mieli także inny cel na myśli; chcieli bowiem uwolnić Albanję od wpływów włoskich, bo jak wiadomo — król Zogu jest zupełnie

oddany Italji.

Po zamachu na samochód królewski i zabiciu generała Gilardi. doszło do krwawej potyczki, w której 10 powstańców i żołnierzy rządowych zostało zabitych.

Reklama jest potężną siłą w rozwoju przemysłu i h andlu

Wiedeński adwokat w roli detektywa.

Rewelacyjne momenty katastrofy kolejowej.

Wiedeński adwokat dr. Otto Hein wytoczył w imieniu swego klienta, kupca Karla Kornfeila jedynej austrjackiej ofiary katastrofy kolejowej pod Bia-Torbagy na Węgrzech sensacyjny proces przeciw węgierskiemu skarbowi państwa. Kornfeil który odniósł wtedy ciężkie rany, określa wysokość poniesionej szkody na kwotę ponad 100 tysięcy pengö, a obecnie żąda 5100 szylingów tytułem odszkodowania. — Wytoczony proces cywilny nie rokował zbyt pomyślnego wyniku. Wszystko bowiem zależało od tego, czy uda się przed sądem udowodnić, że węgierskie władze kolejowe mogły zapobiec **owej strasznej katastrofie.** Rodziny 22 zabitych osób, oraz bardzo liczni ciężko ranni, którzy wnieśli skargę o odszkodowanie, wynoszące łącznie olbrzymią sumę, przegrali ten proces w Budapeszcie we wszystkich trzech instancjach, które stanęły na stanowisku, że Zarząd węgierskich kolei nie był w stanie ani przewidzieć,, ani udaremnić zbrodniczego zamachu ze strony Matuszki.

Dr. Hein jednak nie spoczął i na własną rękę postanowił się zabawić w tajnego detektywa, co mu się

powiodło nadzwyczajnie.

Mianowicie udał się do Stein, gdzie w ostrzeżeniu. W dniu 10 września poszedł tuszkę i wydobył od niego nowe rewelacyjne momenty, dotyczące owego zbrodniczego zamachu. W szczególności Matuszka podał, że w swoim czasie pięć bomb położył w odległości 1.20 m. od szyn kolejowych. W dniu 6 września zawiadomił on władze węgierskie listownie o zamierzonym zamachu. W dniu 8 września wysłał do nich drugi list ostrzegawczy. Na drugi dzień jednak daremnie szukał w dziennikach wzmianki o swem ostrzeżeniu. W dniu 10 września poszedł znów na krytyczne miejsce i dopiero wtedy zakopał bomby, które przez trzy dni leżały tuż obok toru i absolutnie nie powinny były ujść uwagi funkcjonarjuszy kolejowych oglądających tor.

Zeznania te stanowiły dla adwokata atut niezmiernej wagi. Przytoczył on je w swym wniosku o rewizję cywilnego procesu, przyczem wskazał, iż stwierdzają one niewątpliwie winę węgierskich władz kolejowych, których niedbalstwu należy przypisać ową katastrofę, zwłaszcza. że most pod Bia Torbagy jako szczególnie ważny objekt — powinien był znajdować się pod bardzo

troskliwym dozorem

organów kolejowych.

Sąd pierwszej instancji nie dopuścił naprowadzonego dowodu, utrzymując w mocy **wyrok negatywny, wydany na postawie fak**tów, znanych sądowi. Druga instancja znów podzieliła zdanie pierwszej, przyjmując że jakakolwiek wina kolei węgierskich jest wykluczona. Kornfeil odwołał się do trzeciej instancji i spowodował pożądany zwrot w całej sprawie.

Bowiem sąd najwyższy nie poprzestał na wyjaśnieniach Zarządu kolei węgierskich oraz na dotychczasowych orzeczeniach sądowych i postanowił dopuścić nowy zaofiarowany przez powództwo cywilne materjał dowodowy, który w międzyczasie wzbogacił się

o dalsze szczegóły,

mające stwierdzić winę węgierskich władz kolejowych.

Przeprowadzenie takiego dowodu w sensie pozytywnym. pociągnęłoby za sobą dalеko idące skutki, gdyż również i rodziny 22 zabitych ofiar katastrofy oraz wszystkie inne osoby, które wtedy odniosły rany, również musiałyby dostać odszkodowanie.

—00—

Automaty, automaty...



W Berlinie można w automatach dostać niemal wszystkie artykuły drobnego handlu, zakąski, znaczki pocztowe, papierosy i kwiaty.

Na jeszcze szczęśliwszy pomysł wpadł jeden z urzędów pocztowych w Londynie uruchamiając automat. który za naciśnięciem guzika odpowiada na 50 najpospolitszych pytań, jakie klienci zwykli zadawać urzędnikom.

ANTONI MARCZYŃSKI

NIEWOLNICA MAHARADŻY

3 POWIEŚĆ EGZOTYCZNA

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

W Kalkucie wysiedli pasażerowie statku „Orissa" wśród których był zeuropeizowany Hindus, miedzianowłosa europejka i profesor Rundstadsten, za którym celnik wysłał dyskretnie wywiadowcę.

Muni Kaleb otrzymał rozkaz śledzenia miedzianowłosej europejki.

Prof. Rundstadsten odnalazł zakonspirowanego przywódcę Hindusów, Lohar Barę. Tam spotkał też pretendenta do tronu Birmy księcia Bahadura.

* * *

Thibaw, przeczuwając, iż cały naród powitałby z radością jakiś zamach stanu, spróbował zabezpieczyć się przed nim w ten sposób, że pewnego dnia urządził istotną rzeź wszystkich krewnych wyłączając swojego rodzeństwa. Parę osób ocalało jednak, a wśród nich przyrodnia siostra króla, Szama, z synem Bahadurem i siedmioletnią córeczką, Kamalą. Księżniczka Szama Pagan w przebraniu zdołała zbiec zagranicę i osiedliła się z dziećmi pod Kalkutą.

Thibaw nie zyskał nic przez tę zbrodnię. Przeciwnie zraził sobie resztę swoich zwolenników; kiedy ustawicznie przezeń obrażani Anglicy rozpoczęli nową wojnę birmańską, nikt nie stanął w obronie okrutnika , biali zajęli resztę kraju prawie bez wystrzału. W listopadzie roku 1885-go Thibaw dostał się do niewoli angielskiej, został zdetronizowany i wysłany aż pod Bombaj, gdzie też żywota dokonał.

A czas biegł. Księżniczka Kamala wyszła zamąż ze bengalczyka nazwiskiem Hangwani. który należał wprawdzie do wysokiej kasty, ale wśród swoich przodków nie miał żadnej radży ani na lekarstwo". Mezaljans ten oburzył dumnego Bahadura tak. że opuścił dom i dopiero po latach Szama, leżąc na łożu śmierci, zdołała swoje dzieci pogodzić z sobą. Nawiasem mówiąc, Bahadur raczył miłościwie przebaczyć siostrze tylko dlatego, że już owdowiała, poczem przywłaszczył sobie stanowisko despotycznego opiekuna jej trojga dzieci.

Lecz mniejsza o sprawy rodzinne. bardziej interesujące były występy Bahadura na innem polu. Jak wiadomo, po unieszkodliwieniu króla Thibawa Anglicy zrobili z Birmy swoją nową prowincję, zarządzaną przez gubernatora. Można więc wyobrazić sobie zdziwienie, albo i wesołość, kiedy nagle „wpłynęło" pismo, w którem niejaki pan Bahadur Pagan żąda (tak, tak, nie prosi. ale kategorycznie żąda!) przywrócenia niepodległość Birmy, a dla siebie tronu królewskiego.

— Jak mu na to niezwykłe ultimatum odpowiedzieli, — ciągnął dalej Lohar Bara, — tego nie wiem. Nie przyznał mi się nigdy, choć pytałem go o to często umyślnie. widząc, że to najskuteczniej podjudza jego nienawiść do dzisiejszych władców Birmy.

— Dobrze wiedzieć, — mruknął Rundstadsten. — No a z czego on żyje właściwie? — Czy Angicy wyznaczyli mu jaką rentę?

— Owszem, ale jej nie przyjął. Za to wytoczył rządowi proces o zwrot zaległych dóbr, które były prywatną własnością rodziny Pagan.

Proces ten Bahadur wygrał, co bądź co bądź świadczy chlubnie o bezstronności angielskich sądów. Dobra radżów Pagan znajdują się w północnej części Birmy u stóp gór Patkoi.

Ileż tego jest w.. powiedzmy, w hektarach?,

— Na hektarach nie znam się, niestety. Wiem natomiast, że Bahadur oblicza swoje włości na przeszło ośmset mil kwadratowych, bez...

— Do pioruna, ależ to kilka naszych powiatów! I co on tam sadzi, czy sieje?

— Ostatnio, wzorem plantatorów z pobliskiego Assamu, forsuje uprawę krzewów herbacianych, poza tem oczywiście ryż, główny produkt rolny Birmy. Ale wszystkie jego posiadłości ziemskie wraz z budynkami i inwentarzem to jeszcze nic w porównaniu z niemal legendarnym skarbem książąt Pagan. który przez kilkadziesiąt lat był ukryty w górach, aż...

— Eeech, te wschodnie skarbce przy waszej bujnej wyobraźni, to...

Więc oświadczam panu, że bawiąc w gościnie u Bahudura widziałem na własne oczy brylanty wielkości gołębich jaj! Dalej widziałem...

Lohar Bara umilkł i wyjrzał przez okno, bowiem na ulicy rozlegało się głośne: „Hip, hip, hurra!" Tym gromkim okrzykiem powitali cierpliwi oficerowie dziewczynę, która dopiero teraz wyszła z bramy domu naprzeciw.

— Co ona ma na ramieniu, czy to jaka odznaka? — spytał Lohar Bara, wyjmując z kieszeni okulary.

— Opaska z krepy. Nosi żałobę po ojcu, tak mi przynajmniej na statku powiedziała. Ale wróćmy do naszego nababa; cóż jeszcze widział pan w jego skarbcu?

Lohar Bara zaczął wyliczać najwspanialsze kosztowności, ale po chwili wywołano go znowu; trochę niewyraźną minę miał tym razem służący, który wszedł bezszeleśnie, jak przedtem i lekkiem chrząknięciem oznajmił swoją obecność w pokoju.

— Przestraszyło mnie bydlę. Ja bym mu dała wchodzić bez pukania nnno! — mruknął Rundstadsten niezadowolony.

Nie mając nic lepszego do roboty, spoglądał na ulicę. Szofer już puścił w ruch silnik, lecz samochód jeszcze stał; Ponieważ z tyłu były tylko cztery miejsca, musiał jeden z oficerów zająć fotelik na przedzie, obok szofera. Nikt oczywiście nie reflektował na to, każdy chciał siedzieć jak najbliżej uroczej towarzyszki.

— Ja siadam z panią. — Potężny bas kapitana było słychać aż tutaj, choć przecież Lohar Bara zamknął okno. — Należy mi się słusznie z wieku, i z rangi i za kontuzję, jaką dla pani poniosłem.

Żartobliwy spór trwał dalej. Dziewczyna zapytana, którego z trzech poruczników skazuje na „wygnanie". odpowiedziała z niewieścią chytrością, że żadnego, gdyż wszyscy są przemili.

— Niechaj więc los rozstrzyga, — mruknął bas.

— Ba, ale jak i czem losować?

— Dajcie mi chusteczkę, — zażądała dziewczyna.

— Na jednym rogu chustki zrobiła węzełek, poczem wśród ogólnego śmiechu odbyło się „wielkie ciągnienie". Rundstadsten odemknął oko, przyglądał się z zainteresowaniem nie tyle zabawie, co jej uczestnikom.

— Na czyj rachunek ona pracuje. ta szelma, — mamrotał zamyślony.

Jeden z poruczników wyciągnął „fatalny" węzełek, odmaszerował na przód auta, pozostali zajęli foteliki ztyłu, poczem rozbawione towarzystwo wyruszyło w drogę.

W chwilę później wpadł do palarni Lohar Bara, niezwykle. podniecony.

— Przyszedł Bahadur? — zapytał Rundstadsten.

— Przyszedł i chce pana poznać. Ale pan nie wie, co zaszło.

— No?

— Sensacja! Bahadur widział tę dziewczynę i... pęknę ze śmiechu... i oszalał. Powiedział do mnie: „Dam za nią tyle srebra, ile ona waży". W naszym języku to: „Ta, albo żadna!" Podstarzały nabab zakochał się od pierwszego wejrzenia, rozumie pan?!

— Szybko to poszło, trzeba przyznać. Ano, w tym klimacie...

— Pocieszam się też. że równie szybko mu przejdzie.

— Nie dopuścimy do tego-

— A niby co nas to obchodzi?.. Ale chodźmy, on czeka.

— Obchodzi nas bardzo wiele! Ta dziewczyna powinna stać się smyczą. linką, na której będziemy prowadzili potężnego Bahadura, jak cyganie niedźwiedzia. Lohar Baro, — Rundstadsten przystanął w progu i porozumiewawczo poklepał gospodarza po ramieniu, — wbrew temu, co pan mówił przedtem, twierdzę nadal, że nieocenione usługi odda nam tutaj Freddy Prado. Od jutra każę mu zamieszkać w pensjonacie tam naprzeciw i zapoznam go z tą Polką. Już on ją tak... zresztą zobaczy pan sam

Lohar Bara skrzywił się.

Ogromnie nie lubię tych metod. Przejmują mnie odrazą i...

— Mój panie! — wtrącił profesor karcąco. — Cel uświęca środki'

ROZDZIAŁ III.

Dnia 27 lipca Kalkutta żyła pod znakiem wczorajszej sensacji politycznej świata jaką było zerwanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Austro-Węgrami, a Serbją. Tubylcy, oprócz garstki wykształconych patrjotów, przyjęli tę wiadomość naogół obojętnie. ale wśród białych zapanowało podniecenie; podniecenie coprawda bardzo jeszcze dalekie od owej gorączki, jaką to brzemienne w następstwa wydarzenie wywołało w całej Europie.

Popołudniu wypogodziło się nareszcie, wobec czego dla Prakasza zniknął ostatni pretekst dla ciągłego odkładania niemiłej wizyty. Wuj Bahadur Pagan, choć przyjeżdżał do Kalkutty niezmiernie rzadko, raz na parę lat i bawił tu zwykle dwa. trzy tygodnie. nie mieszkał nigdy w hotelu „żeby nie wzbogacać Anglików", ale we własnym bungalowie, również w dzielnicy Ballygunge.

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

W ciągu całego 1934 roku do Warszawy przybyło w cyfrach okrągłych 247.000 turystów, w tej liczbie 29.000 cudzoziemców. Z tego Związek propagandy turystycznej m. st. Warszawy obsłużył 26.194 turystów, śród których było 2.912 cudzoziemców. Natomiast w ciągu pierwszych siedmiu miesięcy rb. Związek obsłużył już 17.812. Przyczyniło się do tego urządzenie przez Związek kiosku informacyjnego na dworcu Głównym. Pozatem liczba przewodników Związku powiększyła się z 39 w rz. do 58 osób obecnie, które władają 24 językami.

* * *

Zgodnie z rozporządzeniem o podziale roku akademickiego, egzaminy na wyższych uczelniach wznowione zostana w połowie m. września. Po 15 przyszłego m. wyznaczone zostaną egzaminy kwalifikacyjne dla nowowstępujących w roku akademickim 1935-36. Na wydziale prawnym Uniwersytetu Marszałka Piłsudskiego egzaminy przejściowe odbędą się w dniu 23 września.

* * *

Na Żoliborzu powstanie wielki park sportów wodnych z kanałem regatowym. Mieszkańcy Żoliborza pertraktują w tej sprawie z zarządem miasta, który ma wyznaczyć tereny pod park sportowy. Żoliborz dotkliwie odczuwa brak ośrodków sportów wodnych i kąpielisk. Lewy brzeg Wisły nie posiada bowiem odpowiednio urządzonych terenów plażowych, podróż zaś na Saską Kępę jest dla mieszkańców Marymontu, Żoliborza, Nalewek i Starego Miasta oraz okolicznych dzielnic — zbyt kosztowna. Park sportów wodnych będzie zaprojektowany w ten sposób, że wejście prowadzące do niego znajdzie się na drodze budowanego obecnie bulwaru lewobrzeżnego, wzdłuż którego w przyszłości mają kursować tramwaje. W ten sposób plaże i kąpieliska w parku wodnym byłyby udostępnione dla mieszkańców całej Warszawy.

* * *

W stolicy odbyło się tradycyjne święto ziół. Przed kościołami gęstemi rzędami stanęły wiejskie kobiety i dziewczęta z kobiałkami pełnemi ziela. W ciągu kilku godzin wszystkie zioła rozsprzedano.

—oo—

KRATECZKI.

Dwie sąsiadki.

O co im poszło?

Każdy, kto chociaż raz w życiu miał do czynienia z najstraszniejszą istotą ludzką, zwaną pospolicie sąsiadką, przyzna, że jest to jedna z nowoczesnych plag egipskich.

Istota sąsiadki tak już jest dziwnie skonstruowana, że musi to być zawsze jędza i plotkarka. Sąsiadka, dziwnem zrządzeniem Opatrzności, nigdy niema nic innego do roboty, jak tylko podglądać, co robią inni sąsiedzi, podsłuchiwać ile razy dziennie i o co się kłócą i opowiadać następnie w „całej kamienicy", że Iksowie „napewno się rozwodzą, bo on to stale chodzi do tej ciemnej blondyny z Narutowicza, no wie pani, ta z tym pieprzykiem pod lewą piersią, no ta, co to jej męża wzięli przed miesiącem do szpitala, taka wydra — moja pani — co to swojego nie upilnuje, a cudzego łapie".

— A Ygrekowie — paniusiu złota — to ino ciegiem się biją a biją. Powiadam paniusi, aż boki zrywać, jak on przychodzi do domu pijany. Ona go zara, moja pani bez łeb talerzem, tak moja pani, jak Pana Boga Jedyngo kocham, a znowu on, jak się zeźli, jak się rozsierdzi, a dobrze już ma w czubie, to powiadam pani, moja pani, jak ją nie złapie za włosy, jak za te włosy po ziemi nie zacznie ciągnąć i w te i wewte i znowu wte, to ona bidula, ale dobrze takiej, co swojego upilnować nie potrafi, to ona ino płacze, a krzyczy, a wyzywa mu od takich i owakich, aż całe piętro ma uciechę jak w teatrze. A on nic, tylko ciągnie ją, aż ona tymi swymi rzadziutkiemi włosami cały kurz w mieszkaniu zamiata, bo to między nami mówiąc, pani złota, to ta całka Igrekowa wielka flondra i kurzu u niej nie brak. Mogłaby lepiej mieszkanie zamiatać, toby potem własnymi, rodzonymi kudłami nie musiała ich wymiatać po wsze kąty, tak moja pani. Ale żeby tak się znowu bić jak oni, to moja pani, skaranie boskie. Ja, moja pani, i mój stary, to nigdy takich rzeczy nie robimy, uchowaj Boże. Zawsze sobie łagodnie potrafimy każdą rzecz wyperswadować, a to co to opowiadała ta stara Wypsztykalska, że niby mój stary beze mnie chodził trzy tygodnie z obwiązaną głową to moja pani wierutne kłamstwo. Nie biłam go nigdy, jak panią szanuję. Ot sam się potknął o coś na podłodze i upadł i łeb se rozbił, ale żeby ja? Skądże znowu. Ja tam z nim się nie kłócę. Powiadam raz, że ma tak być, jak ja chcę i gotów, co mi się będzie huncwot jeden mądrzył, no?..

To są sąsiadki. To jest to zło, ta ohyda, obrzydliwość, skaranie gorsze od potopu. To jest wszystko — i wszędzie widzący chytry wzrok bazyliszkowy, który dojrzy wszystko, co jest i czego nie ma, to jest bestja o stu językach, która z każdego niewinnego drobiazgu zrobi czyn niemoralny, która niczego nie daruje, która, gdy nieszczęśniku, kichniesz na Placu Reymonta, po minucie rozgłosi w całej kamienicy, żeś zamordował własną babkę na Bałuckim Rynku.

To jest sąsiadka, którą oby dobry Bóg pokarał morem, dżumą i cholerą oraz trądem jeszcze na wszelaki wypadek, by nie odżyła, którą oby łaskawy los prowadził zawsze łódzkiemi brukami i chodnikami, by rychło mogła połamać ręce, nogi, kark i inne zbyteczne części antypatycznego ciała.

ZA ŁBY.

Amelja Wenkel i Walerja Biłyjska w jednym mieszkały domu przy ul. Rzgowskiej. No i naturalnie Amelja powiedziała o Walerji, że jest stara klempa, a Walerja o Amelji, że jest mamtełepa i wogóle też się w młodości niemoralnie prowadziła.

Wreszcie, co jest najmilszem rozwiązaniem sprawy, sąsiadki wzięły się kiedyś za łby, których, niestety sobie nie zdołały urwać, bo je rozdzielono. Tyle, że zapłacą obydwie po 30 zł. grzywny z zamianą na 6 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Nie mógł wyrwać pogrzebacza z ciała.

Krwawa awantura w mieszkaniu

Z Czeladzi donoszą:

W Czeladzi przy ul. Kilińskiego doszło do awantury, zakończonej krwawo. Mieszkanie niejakiego Oszywy naszła grupa podchmielonych mężczyzn, z których niejaki Stanisław Roch zachowywał się prowokująco. Gdy prośby właściciela mieszkania zamiast uspokoić Rocha, pobudzały go do jeszcze większych wybryków, zdenerwowany Oszywa zamknął się w mieszkaniu z awanturnikiem i żelaznym pogrzebaczem

pobił go do utraty przytomności.

Jedno z uderzeń było tak silne, że Oszywa nie mógł wyrwać pobrzebacza z ciała. Zajście zlikwidowała policja, a Oszywę aresztowała.

Trzy trumny pod bramą gimnazjum

ODKOPANA TAJEMNICA PRZESZŁOŚCI.

Z Rzeszowa donoszą:

Podczas kopania rowu na rury wodociągowe do gmachu I. gimnazjum w Rzeszowie tuż przed bramą wejściową natrafiono na 3 trumny obok siebie równolegle leżące. Trumny oraz kości ludzkie w nich znajdujące się były zbutwiałe. Leżały one na poprzek chodnika prowadzącego do budynku gimnazjum, dawnego kolegjum pijarskiego. Należałoby przypuszczać, że na całej przestrzeni całego klasztoru OO. Pijarów, gdzie dziś znajdują się skwery był cmentarz. Położenie jednak trumien wyżej położonych przeczy temu, a to z tego powodu, że nieboszczyków pogrzebano

na ścieżce wchodowej.

W dawnych czasach jednak często się zdarzało, że ludzie pobożni, pokorni, pokutujący itp. kazali się grzebać na drogach cmentarnych, względnie u wejść, którędy przechodziły wielkie ilości ludzi. Zachodzi zatem możliwość, że znalezione szczątki należą do takich właśnie osób.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 22 sierpnia wieczorem:

RASZYN.

15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 „Świat bajek" w wyk. zespołu Niny Mańskiej.
16.00 Wesoła audycja dla dzieci ze Lwowa
16.15 Pieśni ludowe Dalekiego Wschodu w wyk. Olgi Łady. Przy fort. prof. L. Urstein.
16.35 Krótki recital fortep. H. Ottawowej.
16.50 Codzienny odcinek prozy
17.00 „Dla naszych letnisk i uzdrowisk". Koncert małej ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego oraz M Fogg (piosenki).
18.00 „Książka i wiedza". „Kultura i osobowość", wygł. Henryk Lukrec.
18.10 Minuta poezji
18.15 „Cała Polska śpiewa".
18.30 „Dokąd jechać w święto?"
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka z płyt
19.05 Program na dzień następny
19.15 Koncert reklamowy
19.30 Muzyka z płyt.
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Kącik dla młodzieży wiejskiej, wygł. inż. Z. Kobyliński.
20.10 Koncert ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota oraz Anatol Wroński (tenor).
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski
21.00 Recital skrzypcowy ze Lwowa.
21.30 Teatr Wyobraźni z Poznania.
22.00 Wiadom. sport. ogólne.
22.06 Wiad. sportowe lokalne
22.10 — 23. 30 Mała ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego

W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.30 Rozmaitości muzyczne (płyty)
18.45 Arje i pieśni w wyk. Rosetty Pampanini i Enzo de Muro Lomanto (płyty).
20.00 Moniuszko: Fantazja z op. „Halka" (płyty).

PIĄTEK, dnia 23 sierpnia.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.36 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny oraz Pogadanka sportowo - turystyczna
8.20 Program na dzień bieżący
8.25 Wskazówki praktyczne
8.30 Przerwa
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Dziennik południowy
12.15 Koncert zespołu Arkadjusza Fiato
13.00 Chwilka dla kobiet
13.05 Muzyka z płyt
13.30 Z rynku pracy
13.35 Przerwa
15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Muzyka z płyt
16.00 Pogadanka społeczna p.t. „Dobrowolne ubezpieczenie na wypadek choroby"
16.15 Koncert ze Lwowa
16.35 Pogawędka dla chorych w opracowaniu ks. Rękasa (ze Lwowa)
16.50 Codzienny odcinek prozy
17.00 Recital fortepianowy ze Lwowa
17.30 „Wspomnienie o królu tenorów Mierzwińskim"
17.40 Koncert orkiestry mandolinistów z Katowic
18.00 Reportaż z Krakowa
18.15 „Cała Polska śpiewa"
18.30 Skrzynka ogólna — omówi dr M. Stępowski
18.40 Chwilka społeczna
18.45 Muzyka z płyt
19.05 Program na dzień następny
19.15 Koncert reklamowy
19.30 Recital śpiewaczy Marji Rońskiej
19.50 Aktualny monolog
20.00 Skrzynka rolnicza — korespondencję bieżącą omówi inż. W. Tarkowski
20.10 „Po jednej piosence" — płyty
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski"
21.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R.
22.00 Wiadomości sportowe ogólne
22.06 Wiadomości sportowe lokalne
22.10—23.30 Muzyka salonowa i taneczna z płyt

W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotn.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.35 Różne zespoły wokalne z płyt
18.30 Łódzka skrzynka ogólna — omówi red. J. Piotrowski
18.45 Muzyka z płyt
20.00 Muzyka z płyt

ANDRE THERIVE.

ALIBI

Petentka szła tuż za woźnym, który szeptem udzielał jej informacyj. Odsunęła go zlekka, przeszła przed nim i przystanąwszy, oznajmiła śmiało:

— Jestem Capouletowa.

— Bardzo mi przyjemnie — skłonił się Druval. — Jestem tu dyrektorem generalnym. Czem służyć pani mogę?

Wobec tego, że interesantka była młodą i ładną kobietą, Druval machinalnie poprawił krawat i obejrzał paznogcie. Dama zajęła miejsce na poręczy skórzanego fotela klubowego, uniosła wgórę krótką woaleczkę i skierowała na Druvala spojrzenie pary czarnych, aksamitnych oczu.

— Chodzi o to... — zaczęła. — Musi pan znać męża mego, Eugenjusza Capouleta, ponieważ jest członkiem waszego związku federacyjnego, nawet członkiem zarządu, prawda? Poproszę zatem o udzielenie mi odpowiedzi na trzy bardzo proste pytania: Ile razy tygodniowo odbywają się posiedzenia zarządu? O której godzinie? I jak długo trwają?

P. Druval dostrzegł zdenerwowanie młodej kobiety, której paluszki bębniły na metalowych gwoździach poręczy krzesła. Wyczuł, że za temi „prostemi" pytaniami kryją się zasadzki. Tajemnicza solidarność męska ostrzegła go. Zrobił poważną minę.

— Mój Boże! Żąda pani ode mnie naruszenia tajemnicy zawodowej. Przykro mi nie wymownie nie móc pani udzielić dokładniejszych wyjaśnień, ale obrabiamy tutaj tak ważne, rzekłbym nawet gigantyczne sprawy ekonomiczne... A jakież posiadam dowody, że ma pani prawo do zadania mi podobnych pytań?

Pani Capouletowa słuchała go z pochyloną głową; wydawała się stropiona i naiwnie uniosła nosek do góry.

— Ach! proszę pana, mało mnie obchodzą wasze sprawy ekonomiczne! Chcę wiedzieć poprostu, czy mąż mój naprawdę przychodzi tutaj co wieczór i przesiaduje tu do pierwszej w nocy...

Urwała i przygryzła usta, by dodać po chwili:

— Niechże mi pan powie, kiedy odbywają się posiedzenia zarządu?

— Ależ co wieczór, proszę pani! — oświadczył głośno, tonem patetycznym Druval. — Zasadniczo każdego dnia Bożego. Pojmuje pani chyba, że od czasu kryzysu nasuwa się konieczność stałej wymiany zdań dla zbadania właściwych sposobów wprowadzenia racjonalnej kontroli nad wytwórczością...

Wygłaszał te słowa z zimną krwią, stwierdzając w duchu: „Zagalopowałem się trochę, ale ta miła osóbka wywiera wrażenie zupełnej gąski".

Zresztą źle słuchała pojedyńczych słów. Należała do kobiet, których rytm zdania usidlać potrafi, jak czarodziejski śpiew. Zlekka pociągnęła noskiem, a potem zaczęła znowu:

— Ale czy te posiedzenia naprawdę trwają do godziny ostatniego metro?

— O to nikomu nie chodzi — starał się uspokoić ją Druval. — Wszyscy panowie z zarządu mają własne auta, pojmuje pani...

— Ale nie mój mąż — rzekła młoda kobieta. — Jest intelektualistą raczej niż człowiekiem interesów. I dlatego cały Paryż obejdzie piechotą, zanim wróci do domu. A w międzyczasie z niepokojem czekam na niego. Niekiedy nawet otwieram okno, by wyjrzeć, czy wraca. To też ostatnio nabawiłam się straszliwego kataru. Wreszcie, niech mi pan chociaż powie, czy mąż mój związkowi waszemu oddaje jakie poważniejsze przysługi?

— Olbrzymie, proszę pani. Przy szerokości jego poglądów, osobistej znajomości rzeczy, nadzwyczajnych zdolnościach organizacyjnych, niezwykłem zrównoważeniu...

Mówiąc to, Druval starał się wyobrazić sobie tego Capouleta, którego nigdy w życiu swem nie widział. Budował w myśli jego sylwetkę: wysoką, chudą postać bruneta, o silnej szczęce i zakroju amerykańskim.

— A więc, tem lepiej — rzekła małżonka widmowej postaci nie bez pewnego zdziwienia. Bowiem i ona w wyobraźni widziała męża, ale takiego, jakim był w istocie — skłonnego do tuszy blondyna w okularach, małego wzrostu i z miną lisią i przebiegłą.

— Widzi pan — rzekła — może posiada jakie zdolności do interesów, ale nie odznacza się wytrwałością. Zmienia swoje poglądy co tydzień i wciąż przerzuca się od jednej rzeczy do drugiej. Chce teraz spekulować na giełdzie. Powinien mu pan doradzić trochę...

— Chętniebym to zrobił — rzekł Druval, umiejętnie grając komedję — bowiem odnosi się do mnie bardzo przyjaźnie. I, mówiąc nawiasem, opowiadał mi o pani, jako o czarującej, eleganckiej kobiecie, jak również o ślicznem dziecku...

— Kiedy nie mam dziecka! — zdziwiła się p. Capouletowa.

— O ślicznem dziecku, które chciałby mieć — spokojnie dokończył Druval.

Zdębiona, ponieważ mąż jej nie zdawał się żywić podobnych ambicyj. Wobec tego jednakże, że ton rozmowy był poufny, zainstalowała się wygodnie w fotelu i w ten sposób znalazła się o pół metra niżej od Druvala, który znowu poprawił krawat.

— Wie pan — rzekła strasznie się namartwiłam spowodu tych posiedzeń zarządu związku federacyjnego. Wydaje mi się to mimo wszystko sprawą podejrzaną... Z początku płakałam, ale teraz postanowiłam zemścić się bez litości...

— Co pani mówi? Tylko bez nieobmyślonych czynów, ostrzegam panią...

— Ach! nie mam na myśli ani rewolweru, ani jakiego płynu gryzącego... Poprostu chcę odpłacić pięknem za nadobne...

P. Druval przybrał minę zgorszoną i ruchem ręki chciał zaznaczyć, że nie wierzy w podobne zamiary. Lecz bliżej przyjrzał się p. Capouletowej i przyznać musiał, że zaczęła mu się podobać. Ponadto nieznany mu Capoulet wydał mu się znienacka nieznośnym łotrem, który naraził go na stratę czasu, dotychczas bez godziwej kompensaty. Co za śmiałość podawać się za członka zarządu związku federacyjnego — rzecz świadcząca zarówno o braku ostrożności, jak i pomysłowości. Mógł, naprawdę, już skomponować inną bajeczkę, ten bałwan!

Druval udał, że przegląda papiery, poczem zapytał:

— Czy mam zdradzić p. Capouletowi tę groźbę, jeżeli przypadkowo spotkam go któregо dnia?

— Sądziłam przecież, że jesteście panowie w przyjaźni?

— No... tak, ale od trzech tygodni już nie brałem udziału w posiedzeniach zarządu a wysyłałem na nie swego zastępcę.

— A w takim razie skądże pan wiedzieć może, że mąż mój przychodził na nie regularnie?

— Ja? Nigdy czegoś podobnego nie twierdziłem. Odpowiadam tylko za bezpośrednie informacje, jakie posiadam. Posiedzenia odbywają się dość często, o tem wiem napewno. Czy mąż pani jest na nich obecny? To już zgoła inna historja... Czy jeszcze należy do zarządu?...

— Co to znaczy?

— W listopadzie ubiegłego roku w zarządzie nastąpiły częściowe zmiany. Może zajrzymy do obecnej listy członków zarządu?...

P. Capouletowa podniosła się, zarumieniona ze wzruszenia. Złożyła torebkę swą na biurku i stanęła obok Druvala.

— Tak, tak — rzekła — gdzie jest ta lista?

Wydobył z teczki jakiś papier, zajrzał do kartoteki, przerzucając karty.

— A zatem: Capoulet? Nie widzę tego nazwiska: Bayot, Ledoucier, Lahilette, Marigonneau, Wolf... Nie, stanowczo: niema Capouleta w zarządzie. Przykro mi, że omal nie wprowadziłem pani w błąd.

P. Capouletowa ze złością tupnęła nogą, biorąc spowrotem torębkę do ręki.

— A więc widzi pan! O, domyślałam się wszystkiego. Jestem bardzo wrażliwa... Ach! nędznik! A więc to tak, Eugenjuszu! Zobaczysz, co będzie, gdy wrócę do domu, jeżeli wogóle wrócę!

— Niepotrzebnie się pani wzrusza i denerwuje. Istotnie w tym stanie nie powinna pani wracać do domu. Czy czekają na panią z obiadem?

— Naturalnie. I punktualnie o ómej. Bowiem kochany mój małżonek oczywiście pragnie wymknąć się z domu czemprędzej. No! niech choć raz wspomni mi jeszcze o związku federacyjnym o 9-ej wieczorem, a pokażę mu ja!

— Na miejscu pani nie działałbym bez namysłu. Trzeba wystrzegać się impulsywności i unikać dramatów. Tylko okazałbym swoją niezależność, także nie przychodząc do domu na obiad. Coby pani powiedziała na moje zaproszenie?

— Byłaby to rzecz zabawna.

— Nie, ale niesłychanie miła.

Przyjrzała się Druvalowi, który znienacka przypadł jej do gustu ze swym dźwięcznym głosem, szczupłą postacią i srebrzystemi skroniami. Wyciągnęła lusterko, przyjrzała się ustom swym, a potem oczom, i patrząc z ukosa na Druvala rzuciła wkońcu:

— Tak, zgadzam się. Ale czem wytłumaczę swą nieobecność w domu.

— Ha! — rzekł Druval — skolei zapisze się pani do jakiego stowarzyszenia — opieki nad dziećmi — badań astronomicznych — ekonomistów... Jest w czem wybierać. Wspólnie dokonamy wyboru, gdyż proszę mi wierzyć: kobieta taka, jak pani, powinna się zainteresować wielkiemi zagadnieniami naszej epoki... A obawiam się, że na przyszłość będzie pani bardzo zajęta...

Na szczęście nie było woźnego, gdy biuro swe w towarzystwie pani opuszczał dyrektor generalny.

— Widzi pani — rzekł Druval — i tego nieponia także niema na posterunku. Zostawił karteczkę: „Jestem na dole, przy kotlach". Ale i to także jest fałszywem alibi. Jest gdzieindziej: na partyjce manilli w barze.

Tłum. L. M.

SPORT.

Kto zdobędzie nagrody?

Dalszy ciąg turnieju dzikich drużyn.

Jak już przed kilku dniami donosiliśmy rozgrywki w turnieju „dzikich" zostały z przyczyn od Komisji Turniejowej na przeciąg jednego tygodnia przerwane. Obecnie zaś w związku z możnością dysponowania boiskiem piłkarskim postanowiono rozpocząć drugą kolejkę rozgrywek Uprzednio podaliśmy już zespoły, które się do tej kolejki zakwalifikowały. W liczbie tej nie było K. S. Rzemieślnik, który na skutek protestu Zw. Młodzieży Chrześcijańsko- Społecznego mimo wygranego meczu w stosunku 4:1 (0:0) został wyeliminowany. Tymczasem KS. Rzemieślnik dowiódł, że w jego zespole nie brał udziału żaden nieuprawniony do gry zawodnik i wobec tego zreasumowano uprzednią decyzję przyznającą walkower Związkowi Młodzieży Chrześcijańsko- Społecznemu i utrzymano w mocy wynik uzyskany na boisku. Temsamem zamiast wspomnianego zespołu udział w drugiej kolejce rozgrywek weźmie KS. Rzemieślnik.

Terminarz najbliższych meczów przedstawia się jak następuje:

Sobota, dnia 24.8 1935 r. o godz. 15. KS Rapid — ŻKS. Hagibor

Niedziela dnia 25.8. 1935 r. o godzinie 13, 30 KS. Strzelec (Chojny) —ŻKS. o godz. 15,30 KS Gdynia —KS. Rzemieślnik

Poniedziałek dnia 26.8. 1935 r. o godzinie 15: KS Przyszłość — UKS. godz. 17 ŁTS. —KS Łodzianka

Terminy pozostałych trzech spotkań a. mianowicie: KS. Pogoń— KKO. KS Wicher— KS Orkan KS Jedność i KS Iskra zostaną podane później.

Sądząc z przebiegu pierwszej kolejki rozgrywek, podane wyżej mecze wywołaja niewątpliwie duże zainteresowanie tembardziej, iż zwycięzcy tych meczów zakwalifikują się do trzeciej kolejki rozgrywek, a przez to samo będą miały szanse na zdobycie jednej z ufundowanych przez „Echo" ŁKS nagród. Przypomnieć jeszcze należy, że wstęp na mecze turnieju „dzikich" jest bezpłatny

—00—

Jak Wł. Cyganiewicz zdobył krzyż?

Olbrzymia manifestacja w cyrku.

W tych dniach zakończył się olbrzymi międzynarodowy turniej o mistrzostwo świata w walkach wolno-amerykańskich „catch as catch can", który w rezultacie dał berło króla atletów Polakowi, Władysławowi Zbyszkowi II Cyganiewiczowi.

O rozmiarach tego turnieju można sobie wyrobić tylko w przybliżeniu pojęcie na podstawie niektórych szczegółów: brali w nim udział najwybitniejsi atleci z 26 państw zaproszonych do uczestnictwa, frekwencja publiczności wyraża się w imponującej cyfrze 2 miljony widzów czyli

po 50 tysięcy osób tygodniowo.

Sam laureat turnieju Zbyszko II w ciągu dziesięciu miesięcy trwania tego turnieju stoczył 119 walk, pokonując w finiszu trzech najgroźniejszych przeciwników.

Ostatni dzień turnieju i ogłoszenie wyniku ściągnęły do olbrzymiego stadjonu Luna Parku takie tłumy publiczności, jakich jeszcze mury tego pałacu sportowego nigdy nie oglądały. W dniu tym walczyło pięć par i gdy w piątej i ostatniej zjawił się na ringu Zbyszko, publiczność zgotowała mu

olbrzymią manifestację,

obsypując go kwiatami. Zagrzmiały gongi na znak rozpoczęcia walki, którą miano wyjątkowo prowadzić na ciężkich warunkach: trzykrotnego położenia przeciwnika na łopatki. Zbyszko runął na przeciwnika jak burza. Widownia oniemiała z podziwu. Takiego boju tytanów nie widziano jeszcze przez cały czas turnieju. — Chwilami panowała śmiertelna cisza, to znów huczały grzmoty oklasków i okrzyków, ilekroć Zbyszko efektownym chwytem zaimponował widzom.— Wreszcie w drugiej rundzie Zbyszko potężnym knockoutem przerzuca przeciwnika poza ring i zostaje ogłoszony laureatem.

Niezapomniany moment gdy wraz z sędzią odliczającym po raz trzeci regulaminowych dwadzieścia sekund, 35-tysięczny tłum z pełnej piersi huczał, jak rozszalały ocean: Uno, duo! tres! itd. Zdawało się, że od tej piekielnej wrzawy

runą ściany stadjonu.

A gdy w dodatku na piersiach Zbyszka zawisło trofeum: wspaniały krzyż na łańcuchu, artystycznie wykonany ze złota i platyny i ozdobiony pięcioma brylantami i ośmioma szafirami, publiczność ogarnął istny szał zachwytu.

Przez dłuższy czas wiwatowano na cześć zwycięzcy i jego ojczyzny i od tej chwili, choć już minęło kilka dni, łamy prasy tutejszej są wciąż pełne wielokolumnowych artykułów o królu atletów i Polsce, co stało się również tematem rozmów towarzyskich stolicy.

Wspaniały ten sukces naszego rodaka ma dla polskiej propagandy zagranicznej kolosalne znaczenie w sensie jaknajbardziej dodatnim i tej bezcennej usługi nie powinniśmy zapominać Władysławowi Zbyszkowi II Cyganiewiczowi.

MARATON O MISTRZOSTWO POLSKI

odbędzie się w Warszawie.

Maraton o mistrzostwo Polski odbędzie się w Warszawie pod Okęciem dnia 22 września. Start i meta na boisku Skody.

Ze świata stalowych bicepsów.

„Antałek" w tarapatach

Sensacyjny wieczór w cyrku.

Wczoraj w dalszym ciągu międzynarodowego turnieju zapaśniczego o mistrzostwo Polski w cyrku „Sport-Palace", poraz drugi wystąpił słynny zapaśnik Teodor Tornow i już z pierwszych jego startów można było ocenić, że Polak znajduje się w chwili obecnej w wspaniałej kondycji fizycznej.

Przeciwnikiem Tornowa był hałaśliwy Zeisig, który robił wszystko co mógł: gryzł, kopał, bił, a nawet chciał połamać Tornowowi żebra, byle tylko

nie dać się pokonać.

Ostatecznie walka rezultatu nie dała. Przyczem obaj opuścili ring mocno poturbowani. Tornow ma naruszony ząb, a Zeisig rozbity nos.

Walka decydująca Miazia z Krauserem, była jakby demonstracją różnorodnych i skomplikowanych chwytów. Klucze, rulady, souplessy, przerzuty, były stale w użyciu obudwu zapaśników. Od trzeciej rundy przewaga przechylała się na stronę Krausera. który stosując przeciwnikowi zdradzieckie klucze, wyczerpał go. Rozgrywka nadeszła w 24 min. W chwili gdy Miazio nie zdążył jeszcze dobrze założyć przeciwnikowi nelsona, Krauser błyskawicznym kontratakiem powalił nieprzygotowanego Miazia

na obie łopatki.

Cyklop Szymkowski jest djabelnie silny. Wprost nie można z nim nic zrobić techniką. Przekonał się o tem wczoraj dobry technicznie i zacięty Niemiec Schikat. W pewnym momencie Schikat nie mogąc dać rady olbrzymowi, zakręcił mu głowę linami i w ten sposób obezwładnionego zaczął okładać pięściami. Bolesne to miało następstwa dla Schikata. Szymkowski dał mu długopamiętną nauczkę, a mianowicie wyrwawszy się z oplotów,

poturbował go boleśnie.

Zbyt krótko trwające trzy rundy, nie pozwoliły na rozstrzygnięcie walki. Po walce Schikat znów domagał się walki rewanżowej z Krauserem, którą wyznaczono na dzień dzisiejszy.

Grabowski zwyciężył Karlewskiego. Nelson tego olbrzyma jest niezawodny. Karlewski nie mógł dłużej znieść jak 7 min. i nawpół omdlały runął na łopatki.

Nowak, którego galerja nazwała „antałkiem„ wpadł na groźnego Włocha Travagliniego. W 6 min. Travaglini tak zdławił go żelaznym „krawatem", że Nowak ryczący jak lew, runął na obie łopatki.

Dziś w czwartek program znów zapowiada niezwykle interesujące spotkania. Największe zainteresowanie budzi, rzecz prosta, decydująca walka niepokonanego Murzyna Thomsona z wielkoludem Grabowskim. Już wczoraj poczyniono zakłady co do ewentualnego wyniku tej walki. Drugą atrakcją jest rewanżowa walka decydująca Schikata ze swym „wrogiem" Krauserem, która również będzie emocjonująca. Tornow walczy z Finem Ujbo. Dwóch „dżentelmenów" Zeisig i Nowak mają „rendez-vous" na ringu, co budzi zainteresowanie galerji... zaś lokalną sensację budzi debiut łodzianina Sękowskiego w walce z Brychem.

NIEZWYKŁE WARUNKI TURNIEJU

Samochodem naprzełaj...

Automobil Klub Polski organizuje turniej międzyklubowy, który będzie walką pomiędzy dwoma klubami, a mianowicie: Warszawskim Automobil klubem i Łódzkim A. K.

Dystans pomiędzy Warszawą a Łodzią podzielony będzie linją demarkacyjną, biegnąc od Rawy przez Skierniewice do Łowicza. Dla zawodników warszawskich terenem operacyjnym będzie przestrzeń pomiędzy linią demarkacyjną a Łodzią, dla przeciwników— teren pomiędzy linją demarkacyjną a Warszawą

Zawodnicy będą mogli przejechać na teren obcy jedynie na przecięciu linji demarkacyjnej pomiędzy Łowiczem a Rawą. Wolno jechać dowolnie, nawet naprzełaj. Meta znajdować się będzie w Skierniewicach, przytem do mety można będzie dojechać dopiero po przejechaniu terenu obcego klubu. Szybkość przejazdu będzie klasyfikowana i nagradzana.

Po turnieju odbędzie się w Skierniewicach rozdanie nagród.

—00—

Wielki zjazd w Helenowie.

WYŚCIG GWIAZD KOLARSKICH.

W związku z finiszem etapu Warszawa—Łódź wielkiego wyścigu Warszawa— Berlin, który odbędzie się w niedziele na torze Helenowa. zarząd Ł. O. Z. K. organizuje w niedzbielę punktualnie o godzinie 4-ej torowe wyścigi kolarskie dla najlepszych kolarzy łódzkich o mistrzostwo toru Helenowskiego. Prócz nagrody ofiarowanej przez zarząd Helenowa ŁOZK przeznaczył dla zwyciezcy naramiennik.

Poza wyścigiem o mistrzostwo Helenowa odbędzie się bieg długodystansowy kolarzy. Przyjazd kolarzy, biorących udział w wyścigu Warszawa—Berlin spodziewany jest już około godz. 4 po poł. W celu dokładnego informowania publiczności o walce na trasie zostana zainstalowane na torze w Helenowie duże mikrofony przez które będą podawane dokładne relacje otrzymywane z trasy przez specjalnych wysłanników ŁOZK. Relacje te podawane będą już począwszy od Łowicza, z Głowna, Strykowa, Zgierza i td. W chwili gdy kolarze wyścigu Warszawa— Berlin zbliża się do Helenowa mistrzostwo Helenowa zostanie przerwane — a następnie po ukończeniu etapu przez wszystkich uczestników — będzie dokończone.

W skład komitetu honorowego, który został zawiązany w Łodzi z okazji wyścigu Warszawa—Berlin wchodzą: wojewoda Hauke Nowak, generał Langner, prezydent Głazek i płk. Gabryś Przypominamy, że wyścig Warszawa—Berlin potrwa 8 dni i zakończenie jego przewidywane jest na niedziele 1 września w Berlinie. Poszczególne etapy prowadzą: Warszawa—Łódź, Łódź—Kalisz, Kalisz —Poznań, Poznań—Piła, Piła —Szczecin, Szczecin — Berlin.

Sport w kilku słowach.

ŁOZPN przyjmuje już zgłoszenia na kurs przodowników piłkarskich, który zostanie uruchomiony w Łodzi pod kierunkiem trenera PZPN-u z dniem 15 września Kurs ten będzie skoszarowany i potrwa trzy tygodnie. Przy zgłaszaniu specjalnie uwzględniani są kandydaci prowincjonalni. Kurs przodowników piłkarskich w Łodzi będzie należał do kursów organizowanych przez Państwowy Urząd WF. tak, że opiekę sprawować nad nim będzie Ośrodek WF, zaś Ł.O.Z.P.N. zajmie się stroną fachową.

W sobotę 24 bm. odbędzie się na boisku WKS o godz. 17 drugi decydujący mecz piłkarski między Tajfunem a Bar Kochbą o wejście wzgl. utrzymanie się w klasie B.

W meczach o wejście do klasy A decydująca walka rozegra się między Burzą z Pabianic a Concordją z Piotrkowa Spotkanie tych drużyn odbędzie się w przyszłym tygodniu w Piotrkowie. W tę niedzielę Burza gra z Huraganem w Pabjanicach, zaś Concordja ze Strzelcem w Piotrkowie.

W klasie C w niedziele 25 bm. odbędą się decydujące spotkania w podgrupach między Turem (Zd. Wola) a Sokołem oraz między Tur (Ozorków) a Borutą (Zgierz).

Następnie mistrzowie podgrup walczyć będą o wejście do klasy B z Konstantynowskim KS. i Szternem z Pabjanic.

Jesienna runda mistrzostw piłkarskich w łódzkiej klasie A rozpocznie się dnia 8 wzgl. 22 września.

W drugim dniu międzynardowych mistrzostw tenisowych Polski uzyskano następujące wyniki: gra pojedyńcza panów Hebda— Zbyszewski 4:6 6:2 6:2 6:3, Tarłowski — Majewski 6:1 6:2 6:3 Planner (Austrja) — Altschneler 6:2 6:3 10:8 Hughes (Anglja) —Popławski 8:6 6:3 6:2 Spychała —Kołcz I, 1:6 6:2 9:7 6:2 Schmidt (Rumunja) —Czyżowski 6:0 :3 6:2. W grze pojedyńczej pań dokończono jedynie mecz Lilpopówna— Łuniewska; ostatniego seta 6:1 a temsamem i mecz wygrała Lilpopówna.

W półfinale juniorów K. Tłoczyński wygrał z Czajkowskim 6:3 5:7 6:3

Turniej juniorek wygrała Siodówna (Bydgoszcz) przed Kumantówną (Łódź) i Chojanówną (Poznań). Dziś dalszy ciąg rozgrywek.

—00—

Zwycięstwo „Ruchu"

nad wiedeńską drużyną.

W dniu wczorajszym na boisku K. S. Ruch w Wielkich Hajdukach wobec 2.000 widzów mistrz Polski Ruch rozegrał międzynarodowe spotkanie z wiedeńskim zespołem F. C. Wien, zwyciężając łatwo w stosunku 2:0 (1:0).

Ruch wystąpił w rezerwowym składzie. Bramki zdobyli Pluta i Giemza.

Zawody stały na niskim poziomie.

—00—

ĆWICZENIA OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ.

Jak się dowiadujemy, w pierwszej połowie września rb. odbędą się wzorem lat ubiegłych na terenie woj. łódzkiego ćwiczenia obrony przeciwlotniczej, połączone z pokazami lotniczemi, z alarmami itp. przy udziale drużyn ratowniczych.

Prób gaszenia świateł w roku bieżącym nie będzie się prawopodobnie stosować centralnie, lecz jedynie odcinkami.

Bliższe informacje, dotyczące ćwiczeń obrony przeciwlotniczej — podane będą do wiadomości publicznej w obwieszczeniach.

—00—

ZBIOROWA WYSTAWA AKWARJÓW W ŁODZI.

W okresie od 1 do 15 września rb. Łódzkie Towarzystwo Miłośników Akwarjów i Terrarjów organizuje I-a Zbiorowa wystawa akwarjów i terrarjów. Wystawa odbędzie się w gmachu Szkoły Powszechnej im. Królowej Jadwigi przy ul. Cegielnianej 26 i obejmuje następujące działy: wydawnictwa, modele i wzory, ryby i rośliny egzotyczne, ryby i rośliny krajowe, gady i płazy, skorupiaki i owady wodne.

Protektorat nad wystawą objął Pan Inspektor Szkolny m. Łodzi Stanisław Dobrowolski.

Całkowity dochód z wystawy przeznacza się na budowę Akwarjum Społecznego w Łodzi.

Komitet wystawy prosi tych PP. miłośników, którzy pragnęliby wystawić swoje okazy, a jeszcze udziału nie zgłosili, aby najdalej do 26 bm. włącznie zgłaszali swój udział na piśmie pod adresem prezesa Wł. Wanatowskiego ul. Przejazd 86 m. 32. Udział wystawców miłośników bezpłatny.

—:0:—

Nie bądź ciekawy?

Zgrzyty przy czarnem pudełku

Łódź, 22 sierpnia. — Od jednego z czytelników otrzymaliśmy następujący list:

Szanowny Panie Redaktorze! Uprzejmie proszę o zwrócenie uwagi na następujące zjawisko, z którem często się stykają

abonenci telefoniczni:

Dzwoni do nas telefon. Bierzemy słuchawkę i odzywamy się jakimś wyrazem, np. „słucham", lub „proszę", lub coś w tym rodzaju.

Raptem nato pada z tuby: „kto mówi?" Z jakiej racji mam się legitymować przed nieznaną mi postacią? Odpowiadam wówczas coś w tym rodzaju: „To ja mam prawo zadać to pytanie, a dopiero po otrzymaniu odpowiedzi rozważę, czy mam się panu albo pani przedstawić".

Na takie postawienie sprawy spotykam się czasem z zarzutem, że jestem niekulturalny. Mojem zdaniem niekulturalny jest raczej mój rozmówca, który uparcie chciałby mnie prawem kaduka legitymować, zachowując jednocześnie swoje incognito.

Łączę wyrazy i t. d.

—00—

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK. loco 11.65, sierpień 11.25, wrzesień 11.25, październik 11.25

LIVERPOOL: loco 6.58, sierpień 6.31, wrzesień 6.18, pazdziernik 6.07

Egipska: loco 8.12, październik 7.86, listopad 7.81, styczeń 7.74

BREMA: loco 13.70, pazdziernik 12.28, grudzień 12.16, styczeń 12.17

Waluty, dewizy i akcje

WAHANIA KURSÓW DEWIZ.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastroj zmienny przy żywych obrotach.

SŁABSZE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

W dziale papierów państwowych obroty były mało ożywione, nastrój ogólny — słabszy.

Z premjówek zakupywano 4% Poż. Dolarową, która w porównaniu do ostatnich notowań oficjalnych z dnia 16 b.m. straciła 10 gr. na sztuce.

5% Poż. Konwersyjna, listy i obligacje banków państwowych, jak również 7% Poż. Stabilizacyjna zmian kursowych nie wykazały. 6% Poż. Dolarowa obiegała po cenie o 0.50% obniżonej.

PAPIERY PROCENTOWE.

Dolarowa ser. III 53.40, Konwersyjna 67.50, Dolarowa 82.75, Stabilizac. 65.50, Listy zastawne Państw. Banku Rolnego 83.25, LZ Państw. B-ku Rolnego 94, LZ B-ku Gosp. Kraj. II-VII em. 83.25, LZ B-ku Gosp. Kraj. I em. 94, Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. II-III em. 83,25, Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. I em. 94, Obl. Bud B-ku Gosp. Kraj. I em. 93, LZ B-ku Gosp. Kraj. I em. 81, LZ. B-ku Gosp. Kraj. II-VII em. 81, Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. I em. 81, Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. II-III i IIIN em. zł. 81, LZ Tow. Kred. Ziem. w Warszawie 47.75, m. Warszawy 69.50, m. Warszawy 1933 r. 58.00, m. Łodzi 1933 r. 52.00

SŁABSZA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Zebranie giełdy akcyjnej cechował nastrój słabszy, zainteresowanie było małe.

Bank Polski 92.25, Lilpop 9.15

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 22.8. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.. Pszenica czerwona jara szklista bez obrotów 15.25 — 15.75, jednolita 15.25—15.75, zbierana 14.75—15.25, żyto I stand. nowe 10.75—11.00, mąka pszenna gat. I lit. A20% 29.00 — 31.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 18.00 — 19.00, mąka razowa 14.00 — 15.00

POZNAŃ, 22. 8. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu. żyto nowe, zdrowe, suche 10.50—10.75, pszenica 14.75 — 15.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 17.00 — 18.00, mąka razowa 0-95% nienotowana, mąka pszenna gat. I lit. A 20% 26.75 — 29.25

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni w dawnej „Bagateli" Piotrkowska 94. „Król włamywaczy".

Cyrk „Sport - Palace" (Narutowicza 61): Walki francuskie

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa z ryb. Karp na szaro. Paszteciki z grzybami. Kompot mieszany.

WINSZUJEMY

Jutro: Filipowi

Wschód słońca 4,31

Zachód słońca 18,47

Długość dnia 14.16

Ubyło dnia 2,22

Tam, gdzie niema wiatrów, ani burz...

NIESZCZĘŚLIWE LOTY.

WYPRAWY W NAJWYŻSZE REGJONY ATMOSFERY.

Ocean powietrza otaczający skorupę ziemską sięga setki kilometrów wzwyż Siłą, która ten lotny element utrzymuje w związku z ziemią i nie pozwala mu się od niej oderwać jest siła ciężkości.

Główną przyczyną wywołująca zakłócenie równow. powietrza jest niejednokowa jego we wszystkich okolicach (a na tym samym poziomie) ciepłota. Nadmierne ogrzanie powietrza w pewnej okolicy sprawia, że ciśnienie powietrza nie pozostaje w tym samym poziomie jednakowe. Powietrze jednak nie ogrzewa się wprost od słońca, tylko pośrednio od skorupy ziemskiej, którą słońce ogrzewa.

Różnica ciepłoty powietrza w tym samym poziomie występuje więc tylko w warstwach niezbyt oddalonych od ziemi. Wskutek tego różnica ciśnienia na tym samym poziomie pojawia się tylko w niezbyt wielkiej odległości od ziemi, a wskutek tego również i wiatry pojawiają się tylko stosunkowo blisko ziemi. Ponieważ chmury utrzymywać się mogą tylko tam, gdzie panuje choćby

słaby ruch powietrza,

przeto i zachmurzenie utrzymywać się może jedynie niezbyt wysoko ponad powierzchnią ziemi. Strefa, w obrębie której wieją wiatry i występują chmury nazywa się troposfera, strefa zaś wznosząca się wyżej w obrębie której nie ma już wiatrów ani chmur nazywa się stratosferą utrzymuje się na poziomie mniej więcej 10 kilometrów ponad powierzchnią ziemi.

Gęstość powietrza w stratosferze jest oczywiście mniejsza niż w troposferze, inny też jest jego skład, albowiem w warstwach wyższych przeważają składniki lżejsze. Brak w stratosferze pary woddnej, bezwodnika węglowego tj. tych składników powietrza, które absorbują krótkofalowe promienie słoneczne i powstrzymują promieniowanie kosmiczne. Dla bliszego poznania tych promieni niezbędnem jest ich śledzenie w tej strefie, do której dochodzą mało osłabienie, a więc w obrębie stratosfery. Tem się tłómaczą coraz częstsze w ostatnich czasach wyprawy

najwyższe regjony atmosfery.

Pierwszego wzlotu do stratosfery dokonał w roku 1902 Niemiec Süring wraz z towarzyszami. Lot ten odbył się w zwykłej otwartej gondoli uczepionej do balonu kulistego, załoga balonu nie posiadała aparatów tlenowych. Cud, że w tych warunkach udało się osiągnąć wysokość 10,800 metrów bez katastrofalnych skutków. — W r. 1927 wzniósł się Amerykanin kpt. Grey na 12,800 mtr. Jakkolwiek posługiwał się przy tym locie aparatami tlenowymi, ledwo uszedł z życiem, ratując się skokiem ze spadochronem. Niebawem przedsięwziął Grey drugą wyprawę, która mu przyniosła śmierć. Aparaty tlenowe zawiodły; lotnika znaleziono w koszu balonu uduszonego.

Mimo tych tragicznych wyników nie ustawały dalsze próby. Lecz dopiero próba Piccarda, który pierwszy zastosował gondolę hermetycznie zamknięta mogła poszczycić się dobremi rezultatami. Po Piccardzie, którego druga wyprawa omal nie skończyła się katastrofą, przedsięwzięto w r. 1934 sześć lotów stratosferycznych w hermetycznie zamkniętych gondolach. Dwa z nich odbyli Rosjanie, jeden Belgowie, a trzy Amerykanie. Największą wysokość udało się osiągnąć Rosjanom. Wznieśli się oni do wysokości 21,600 metrów, ale przypłacili ten rekord życiem. Wysokość osiągniętą odczytano tylko z przyrządów, jakie ocalały po katastrofalnym lądowaniu, w którem bohaterscy lotnicy utracili życie.

Do pobicia wszystkich rekordów zbudowali Amerykanie w ubiegłym roku olbrzymi balon o pojemności 110,000 metrów kubicznych. Balon Picarda miał 22,00 metrów, a balon Rosjan 32,000. Amerykanie zamierzali na tym kolosie, który nazwali „Explover" wznieć się

do 30,000 metrów.

Wobec tego, że balon wznosząc się w górę natrafia na coraz rzadsze powietrze, a nadto pod wpływem ciepła słonecznego powiększa prężność zamkniętego w nim gazu, nie można balonu stratosferycznego wypełniać przy starcie w całej jego pojemności, bo wzniósłszy się w górę musiałby pęknąć Amerykanie wypełnili tylko 7 proc. pojemności balonu wodorem, tak iż przy starcie nie miał wcale postaci kulistej, ale wyglądał jak wykrzyknik. Rozprężający się w miarę wznoszenia się w górę gaz miał pomarszczoną powłokę balonu stopniowo wypełniać i wygładzać.

Jednakowóż fałdy na powierzchni balonu stały się jego zgubą. Balon bowiem był przez dłuższy czas, dopóki trwały przygotowania do lotu, złożony i w miejscach, gdzie były fałdy,

powłoka się pozlepiała.

Gdy później po starcie gaz wygładził załamania powłoki, miejsca zlepione nagle się rozwarły i **powłoka pękła.**

Pęknięcia nie były początkowo groźne, tak iż balon wzniósł się do wysokości 18,000 metrów, później zaś począł opadać. Znajdując się na 3,400 metrów nad poziomem uległ jednak balon rozerwaniu, tak iż dolna część powłoki wraz z gondolą zawisła zaledwie na strzępku; górna część stanowiła jeszcze na szczęście coś w rodzaju spadochronu. Jednakże na wysokości 900 metrów wodór, wypełniający balon, zmieszany z tlenem eksplodował i gondola spadła na ziemię jak kamień. Lotnicy uratowali się przy pomocy spadochronów. Wzbogaceni o to doświadczenie przystąpili Amerykanie tego lata do budowy nowego balonu stratosferycznego. Pojemność jego miała być jeszcze większa niż pojemność „Explovera", miała bowiem wynieść 133,000 mtr. sześciennych. Powłoka miała być wzmocniona i wypełniona niepalnym gazem helem, który nie może eksplodować. W ostatnich dniach, podczas próby napełniania powłoki doszło jedak do rozsadzenia jej, tak, iż budowa musi zostać podjęta na nowo.

—oo—

ASBEST w GARDLE

NIEBEZPIECZNE IGIEŁKI.

Jedną z małoznanych, a bardzo ciężkich chorób zawodowych jest t. zw. asbestoza. Jest to choroba, występująca u robotników narażonych na wdychiwanie pyłu asbestu przy wytwarzaniu go, względnie przeróbce. Sam asbest jest — jak wiadomo — substancją niepalną, źle przewodzącą ciepło i nie dającą reakcyj chemicznych, dzięki czemu znajduje duże zastosowanie w przemyśle i w życiu codziennem. Często naprzykład używa się asbestowych płytek na palniki w kuchenkach gazowych.

Asbest składa się z drobnych włókienek — igiełek, o wymiarach nieraz bardzo drobnych, wynoszących kilkadziesiąt mikronów (tysiączne części milimetra). grubości zaś ułamków mikrona. Igiełki te przy przeróbce asbestu unoszą się łatwo w powietrzu i dostają się wraz

z oddechem do płuc.

Niektóre z nich osiadają na błonach śluzowych, najmniejsze zaś docierają aż do pęcherzyków płucnych. Osadzają się w nich i otaczają warstewką białka, tworząc t. zw. ciałka asbestowe. Zwolna postępująca impregnacja płuc asbestem powoduję ciężką chorobę zwaną asbestozą.

Pierwsze objawy tej choroby występują przeciętnie po 5—10 latach pracy, niekiedy znacznie wcześniej, Przebieg jej z reguły ciężki. Choroba postępuje naprzód, wówczas nawet, kiedy robotnik chory zaprzestał pracy i kończy się zwykle

śmiertelnie.

Bardzo często na podłożu asbestozy płuc rozwija się gruźlica, który przyśpiesza zgon.

Jest tylko jedna możliwość walki z asbestozą: zapobieganie jej. We wszystkich zakładach przemysłowych, w których przetwarza się asbest należy zorganizować odpowiednią akcję zapobiegawczą. Polega ona przedewszystkiem na takiej organizacji produkcji, aby uniknąć zupełnie wytwarzania się

pyłu asbestowego.

Drugim bardzo ważnym postulatem jest stała opieka lekarska nad robotnikami, zatrudnionymi w fabrykach asbestu za zwłaszcza częsta kontrola stanu ich płuc na drodze rentgenologicznej, gdyż tylko w ten sposób można wykryć cierpienia w zarodku i na czas robotnika zatrudnić w innym dziale pracy.

W Polsce, na terenie Łodzi, gdzie znajdują się fabryki asbestu, mają być podobno, zainicjowane przez Ubezpieczalnię Społeczną badania rentgenologiczne robotników narażonych na asbestozę. Należy wyrazić życzenie, aby nie ograniczyły się one do jednorazowej kontroli, lecz powinny dać początek stałej opieki lekarskiej nad powyższymi robotnikami i powinny być uzupełnione akcją higieny pracy w swych warsztatach pracy.

Zorganizowanie takiej akcji leży zarówno w interesie robotników i całego społeczeństwa, jak i w interesie pracodawców, którzy ponoszą naskutek chorobliwości w swych zakładach znaczne straty finansowe.

—oOo—

Optymizm jest największą dźwignią życia.

DŁUGOWIECZNI LUDZIE.

W Niemczech żyje obecnie 125 osób w wieku ponad 100 lat. Spośród długowiecznych jest 82 kobiety i 43 mężczyzn.

Znany biolog niemiecki Graeff zajął się bliższem zbadaniem warunków, w których najłatwiej

osiągnąć można długowieczność.

Przeprowadził on dokładne badania, dotyczące warunków życia starców w Niemczech, przyczem okazało się, że większa ich część prawie całe swe życie spędziła na wsi i

pracowała na roli.

Tylko jedna spośród 82 staruszek była robotnicą w fabryce tytoniu a 3 starców pracowało do 60 roku życia w kopalni. Wszczycy żyli w warunkach dość prymitywnych.

Większość starców nie gardziła tytoniem i alkoholem. Kilku z nich pije do dziś dnia. Wbrew niektórym teoretykom długowieczności, którzy jako najskuteczniejszy sposób dożycia 100 lat i więcej zalecają jarski tryb życia, niema wśród wiekowych starców niemieckich

ani jednego jarosza.

Zdaje się, że rację miał jeden ze staruszków, który zapytany przez profesora czemu zawdzięcza osiągnięcie tak późnej starości, odparł jowialnie: „Grunt to niczem się nie przejmować". Niewątpliwie optymizm jest największą dźwignią życia.

—00—

Założenie Czerwonego Krzyża w Abisynji.



Żony abisyńskich książąt dzielnicowych (rasów) po zebraniu, na którem założono abisyński Czerwony Krzyż.

PODSŁUCHANE

TEŚCIOWA.

Matka: — Przysięgam ci, że moja noga nigdy nie przestąpi progu twego domu, jeżeli wyjdziesz zamąż za tego człowieka.

Córka: — Daj mi to na piśmie mamusiu Janek jest dla mnie zawsze taki dobry, że chciałabym mu zrobić przyjemność.

WYBIEG.



— Ojciec mi zabronił ciebie widywać!



STRESZCZENIE.

Inż. Bolarski, mąż pięknej pani Włady ginie w katastrofie kolejowej. Z namowy prof. Borka, brat, Wiktor Bolarski, sobowtór inżyniera dla dobra nieszczęśliwej kobiety gra rolę jej męża. Pewnego razu pani Włada udaje się za nim do stolicy, gdzie w czasie dramatycznej sceny dowiaduje się o śmierci inżyniera i o ślubie rzekomego jej męża z Halszką Wisiężanką.

* * *

Morze było senne, zato na wybrzeżu wrzała gorączkowa praca. Zgrzytały olbrzymie dźwigi i wywracające wagony pełne węgla jak pudełka od zapałek.

Wiktor odetchnął pełna piersią.

— Gdynia — szepnął z zachwytem — nasze okno na świat.

Ubrał się szybko i zbiegł po schodach na dół. Po raz pierwszy od dłuższego czasu czuł się lepiej. Schodząc z Kamiennej Góry wdół do miasta natknął się na grupę dziarskich marynarzy, którzy pozdrowili go gromkiem „cześć".

— Cześć! — odpowiedział im uchylając kapelusza. Wkrótce znalazł się na brzegu. Był prawie pusty. Chłodny, słony wietrzyk muskał go po twarzy, sprawiając mu dziwną rozkosz.

Zdjął kapelusz i tak z odkrytą głową doszedł do końca, gdzie mieściła się mała cukierenka. Zamówioną kawę wypił z nadzwyczajnym apetytem a potem kupiwszy w kiosku kilka dzienników zagłębił się w czytaniu.

Miarowy plusk fal tłukących między przybrzeżnemi kamieniami był dla niego w tej chwili najpiękniejszą kołysanką, najpiękniejszą muzyką jaką kiedykolwiek słyszał. Zapatrzony w zadrukowaną płachtę gazety łowił uchem szmery goniących się fal.

Czuł, że zwycieski urok morza zdobywa go powoli. Nie miał cierpliwości czytać dalej, więc odrzucił dziennik od siebie i oparłszy się o balustradę począł wodzić oczyma po pokarbownej powierzchni wód. Miały kolor zielony, a gdzieniegdzie przebijał ciemny granat. Wiktor w pewnej chwili przechylił się przez poręcz i spojrzał wdół. Tam gdzie promienie słońca nie miały dostępu woda była ciemna jak atrament. Tajemnicza jak noc w głuchym lesie.

Wpatrzony w czarną otchłań musiał się cofnąć, gdyż uczuł nagły zawrót głowy. Minął szybko jak przyszedł... A gdy Wiktor podniósł spowrotem wzrok na rozradowane słońcem morze iskry chwilowego lęku zgasły pod wpływem pogodnej panoramy.

Zapragnął przejażdżki... Tak sam na sam bez świadków. Od pierwszego napotkanego rybaka wynajął łódkę.

— Czy towarzyszyć panu? — zapytał rybak odwiązując linę.

— Nie... sam pojadę — odpowiedział Wiktor i pochwycił wiosła.

Odepchnięta od brzegu łódka popłynęła lekko naprzód, prując delikatnie fałdy wody. Hen aż do potężnych falochronów. Od intensywnego wiosłowania Wiktorowi zaperliło się rosą potu czoło, a wiatr rozwiał czuprynę. Zmęczony odłożył wiosła.

— Hej, Allanie Gerbaulcie, genialny samotniku — szepnął do siebie — gdyby tak toba być... Popłynąć szerokiemi wodami w świat tajemniczy, na bezkres wód i w lichej łupince drwić na grzbietach spienionych fal z orkanu...

Wiktor oddałby wszystko, aby mógł przeżyć podobne chwile. Zwłaszcza teraz, gdy mógł bez żadnej krzywdy dla ludzi hazardować swem życiem.

Z zamyślenia wyrwało go mocniejsze uderzenie fal w bok łódki. Zachybotała niebezpiecznie, ostrzegając wiślarza przed zdradliwością morza.

Wiktor pochwycił wiosła i kilkoma uderzeniami zawrócił w stronę brzegu. Dość duża przestrzeń przebył w rekordowym czasie. Potrzebował, łaknął wprost tego wysiłku i choć na nieprzyzwyczajonych do twardych wioseł dłoniach wyrosły bąble wysiadł z łódki zadowolony. Zapłacił rybakowi wygrzewającemu się na piasku i pogwizdując jakaś modną melodię ruszył w kierunku miasta...

ROZDZIAŁ CZTERNASTY.

Wiktor poprostu wierzyć nie chciał, że znajduje się w Paryżu. Przecież niedawno, zaledwie kilka dni temu chodził po gdyńskich plażach. „Gdańskiem" jeździł na Hel, do Jastarni i syt wrażeń wracał zmęczony na Kamienną Górę do swego cichego pokoiku. Aż znów jakaś zagadkowa siła pchnęła go w kierunku dworca. Odjechał w burzliwą, ciemną noc, gdy niebo i morze szalało. Chciał wysiąść w Berlinie, lecz coś co miało władzę nad nim powstrzymało go od tego, zamiaru. Nie zatrzymał się aż w Paryżu, w sercu świata tętniącem pełną radością życia.

Są ludzie, którzy przebywszy jakiś czas w Paryżu unoszą potem do swych rodzinnych miast miłe wspomnienia pięknych chwil. Ci ludzie twierdzą, że szaleli w Paryżu. O święta naiwności!

Nie tak łatwo jest zobaczyć bawiący się Paryż... Ludzie bowiem z wyższych sfer społecznych, nadający styl stolicy świata uważają bliźnich stojących na niższym szczeblu za barbarzyńców, a najpiękniejsze lokale rozrywkowe za ludowe, gminne lunaparki. Jeśli zabłądzą tam czasem i wmieszają się w zwyczajny tłum czynią to ukradkiem by móc się potem chełpić w kołach elity, że spędzili jedną noc „en canaille" to jest wśród metów. „Wielki Paryż" bawi się wyłącznie w salonach, do których trudny jest dostęp.

Wiktor jednakże, wytrawny koneser Paryża szybko odświeżył dawne znajomości, a nawiązując kontakt z wybitnemi osobistościami wpadł w wir szalonych zabaw. Przy huku strzelających korków szampana zapomniał na pewien czas o przyszłości. (D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst
Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.